NAUKA O PODWYŻSZANIU PŁACY,

ZE SZCZEGÓLNÉM UWZGLĘDINENIEM

ANGIELSKICH EKONOMISTÓW,

przez

Dra L. Brentano,

W BERLINIE.

(Przekład z niemieckiego).

Teorja, głoszona dotąd przez wszystkich, albo przynajmniéj przez większą część ekonomistów, niewyłączając mnie samego, podług której niemożliwém jest, ażeby stowarzyszenia robotnicze były w stanie podnieść zarobek, albo, podług której cała działalność tych stowarzyszeń ma być ograniczoną do osiągnięcia przez robotników podwyżki w płacy, jakąby konkurencja na targu w późniejszym czasie sama była sprowadziła — ta teorja jest pozbawioną wszelkiéj naukowéj podstawy i musi być odrzuconą.

John Stuart Mill, w Fortnightly Review, vol. 5, N. 1, p. 517.

Kto uważnie śledzić będzie szczegóły sporów, tak często dziś zachodzących między robotnikami a pracodawcami, ten spotka pewne objaśnienia ekonomiczne, za pomocą których wykazaną ma być robotnikom, żądającym podwyższenia płacy, pozorna nienaturalność ich żądań. Zwykłe dowodzenie jest następujące: wysokość zapłaty za pracę oznaczoną zostaje stosunkiem, zachodzącym między kapitałem znajdującym się w obiegu, który tworzy zasób, z którego czerpie się zapłata, a między ilością robotników szukających zatrudnienia,—krótko mówiąc, wysokość płacy regulowaną zostaje prawem o podaży i popycie. Z danych wielkości: kapitału znajdującego się w obiegu i ilości robotników, wynika konieczna przeciętna wysokość płacy. W ilości téj płacy niepodobna nic zmienić. Co najwyżéj, zmiana nastąpić może na korzyść

jednéj danéj klasy robotników i to kosztem innych robotników. Prawo popytu i podaży, oznaczające przeciętną wysokość płacy, w działaniu swém jest zarówno niezłomne, jak prawo przyrody fizycznéj, a wysokość płacy, odpowiadająca temu prawu i zmienić się nie dająca, wynika z konieczności, zupełnie niezależnie od wyraźnych żądań jednoczących się robotników.

W dowodzeniu tém mamy dwa twierdzenia: naprzód, że każdego czasu istnieje przeciętna płaca, w wysokości któréj nic się zmienić nie daje, które to twierdzenie używaném bywa nietylko przez chlebodawców w ich własnym interesie, lecz odpowiada naukowemu przekonaniu ludzi niezaprzeczenie usposobionych przychylnie dla robotników, jak prof. Fawcett'a, a przez czas długi i John Stuart'a Mill'a. Daléj jednak spotykamy twierdzenie, że ta niezmienna wysokość płacy, odpowiadająca położeniu targu w danym czasie, zjawia się stale z naturalnéj konieczności, bez wyraźnego żądania ze strony robotników. To ostatnie twierdzenie, jakkolwiek brzmi naukowo, nigdy nie było niczém inném, jak dowodem używanym w walce stronnictw. Prawdziwi ekonomiści nigdy go nie stawiali. Przeciwnie, zaraz w najpierwszym naukowym rozbiorze, jakiemu sprawa ta poddaną przez jednego z ekonomistów została, w artykule, umieszczonym w r. 1824 w Edinburgh Review, dowodzi M'Culloch (1), że przy wzmożonym popycie, robotnicy nigdy nie otrzymają wyższej zapłaty bez wyraźnego z ich strony żądania i że bezrobocie dla otrzymania wyższéj zapłaty, lub dla oparcia się jéj obniżeniu, jest jedynym probierzem zmiany, jaka zajść mogła w położeniu rynku na pracę. Następnie twierdził prof. Fawcett (2), że wyraźne żądanie podwyższenia płacy ze strony robotników, jest jedynym środkiem, mogącym im zapewnić natychmiast udział w większym zysku, jaki dla chlebodawcy, przy wszelkim korzystniejszym stanie targu wytworów pracy, wynika ze zwiększonego popytu na jego produkta. Należy tu również najnowsze dowodzenie Thornton'a (3). W ogóle, powiada, jest prawdą, że gdy zysk przedsiębiorcy wyższym będzie jak zwykle, z konieczności powiększy się i zapłata za pracę, jeśli tylko przyczyny zwiększenia się zysku

---

(1) Patrz również: An essay on the circumstances which determine the rate of wages and the condition of the labouring classes. Edinburgh, 1826.

(2) Naprzód w Social Science Transactions, 1859, str. 635, 640; następnie w Westminster Review, July, 1860.

(3) Porównaj Thornton. Die Arbeit i t. d. w tłum. Schramm'a. Leipzig. 1870, str. 297.

przedsiębiorcy nie są przemijającéj natury. Stąd jednak bynajmniéj nie wynika, żeby podwyższenie płacy, jakie nastąpi w naturalnym biegu rzeczy, miało być tak znaczném, jak podwyższenie wymożone przez bezrobocia. Naturalnie, że przedsiębiorcy mogliby bez straty całą różnicę między poprzedzającym a obecnym zyskiem obrócić na podwyższenie płacy, a możliwém jest, że zmuszeni do tego zostaną przez bezrobocie. Jeśli robotnicy nie będą żądać z naleganiem podwyższenia płacy, to prawie na pewno otrzymają tyle co nic.

„Zostawieni sobie samym, panowie będą tak długo, jak tylko możliwém będzie, zabierać na swą korzyść całą przewyżkę zysku, a to dopóty mianowicie, dopóki nowy kapitał, przypływający do danéj gałęzi przemysłu, przez spółubieganie się, nie obniży czystego zysku. To spółubieganie się, podwyższy wprawdzie nieco płacę robotnika, ale stosunkowo, nader nieznacznie. Jedném z pierwszych następstw przypływu kapitału, będzie mianowicie powiększenie wytwarzania i obniżenie cen, a skutkiem tego, nastąpi zmniejszenie zasobu, z którego jedynie czerpanem być może podwyższenie płacy. Jeśli zaś ceny raz spadną, to najwyższy dodatek do płacy, który wtedy chlebodawcy dać mogą, w żaden sposób nie może być tak wielkim, jak dodatek, który robotnikom wymódzby się udało przez bezrobocie w czasie właściwym, jeszcze przed obniżeniem cen.“

Pomimo tych dowodzeń, często jeszcze słyszéć się daje zdanie, że i niezależnie od domagania się robotników, *ta* płaca sama przez się w danym czasie będzie panującą, która odpowiadać będzie stosunkow, między podażą a popytem, i że skutkiem tego, żądanie robotników podwyższenia płacy, będzie w najlepszym razie niepotrzebném. Jednakże powyższe dowodzenia wystarczają, aby wykazać i tym, którzy upierają się przy niezmiennéj przeciętnéj wysokości płacy, oznaczonéj siłą prawa naturalnego, że usiłowania ze strony robotników, by prawo naturalne zastosowaném zostało, bynajmniéj nie są zbyteczne. Ograniczam się na przytoczeniu tych zaprzeczeń owego zdania, tém bardziéj, że w ogóle przeczę istnieniu niezmiennéj wysokości płacy, a jeśli niezmienność taka nie istnieje, to jasną jest rzeczą, że dążenie robotników do uzyskania podwyższenia płacy, nie z konieczności zawodném okazać się musi. Pytanie więc, które zamierzam rozebrać, brzmi jak następuje: „czy przy warunkach istniejących w danéj chwili, możliwą jest *jedna* tylko przeciętna wysokość płacy, czy téż płaca ta zostaje pod wpływem woli stron wchodzących w umowę?“

Teorja przeciwna, dowodząca niemożności podwyższenia się przeciętnéj wysokości płacy, opiera się na nauce, o tak zwanym zasobie, z któ-

rego czerpie się płaca *(Lohnfond)*. „Twierdzą, że w każdéj danéj chwili, istnieje pewna suma bogactwa, która bezwarunkowo obracaną jest na zapłatę pracy robotnika. Suma ta, nie uważa się jako niezmienna, gdyż zwiększa się przez oszczędzanie i wzmaga ze wzrostem bogactwa; jednakże w dowodzeniu uważa się ją za ilość w danéj chwili niezmienną, dającą się z góry oznaczyć. Przyjmuję, że więcéj niż tę ilość klasa otrzymująca płacę, dzielić między siebie nie może: tę ilość i nie mniéj otrzymać musi koniecznie. Tak, że ponieważ suma przypadająca do podziału jest oznaczoną, to wysokość płacy zależną będzie jedynie od dzielnika, t. j. od liczby dzielących się. W nauce téj zawartém jest domyślnie także twierdzenie, że popyt na pracę nietylko wzrasta z jéj taniością, ale nadto, że wzrasta w dokładnym stosunku do zwiększania się téj taniości, i że tym sposobem ogólna suma płacona za pracę, będzie tą samą, bez względu jaką będzie jéj cena.“ Taka jest treść téj nauki, podług własnych słów Mill'a ([1]).

Na pewno niewątpliwą tylko jest rzeczą, że jeśli dzielna jest ilością stałą, to iloraz zależy od wielkości dzielnika. Jednakże, gdyby w życiu praktyczném chodziło o oznaczenie przeciętnéj możliwéj wysokości płacy w danéj chwili, to w każdym razie, z góry tylko dzielnik okazałby się ilością na pewno oznaczoną: gdyż w rzeczywistości, tylko liczba robotników jest znaną, lub łatwo oznaczyć się daje. Pytanie co do wielkości ilorazu, wywoływałoby zawsze pytanie co do wielkości dzielnéj. Przy takich poszukiwaniach, należałoby postępować od odwrotnego przypuszczenia, niż przypuszczenie stronników téj nauki i odpowiednio do tego, biorę ludność roboczą, która otrzymuje płacę, dozwalającą jéj na obfite zaspakajanie potrzeb życia, odpowiednich jéj stanowi; przyjmuję następnie stosunek wzrostu téj ludności, odpowiadający wzrostowi bogactwa danego kraju; przyjmuję więc ludność roboczą jako ilość daną i zapytuję: czy suma wydawana na jéj płacę z konieczności jest stałą? Czy możliwém jest, żeby suma ta się zwiększyła czy nie? Jakie jest źródło właściwe, z którego czerpie się płaca i co warunkuje wielkość tego źródła? Jest to jedno z najelementarniejszych pytań ekonomji społecznéj. „Nic jednak dziwnego,“ jak Mill słusznie powiada, „że ekonomja społeczna powolne robi postępy, jeśli takie pytanie jak obecne na progu jéj nierozstrzygnięte się znajduje.“ Jakkolwiek Mill, następnie w długiém dowodzeniu stara się na to pytanie odpowiedzieć, to jednak w tém miejscu, o ile mnie się zdaje, bynajmniéj zadawalniająco go nie rozwiązał. Ważność tego

---

([1]) The Fortnightly Review, vol. 5, N. S. p. 515.

pytania i istniejące co do niego niepewności, tłumaczą mnie, że na chwilę wrócić muszę do elementarnych zupełnie dowodzeń. Przytém jednak, objaśnienia te łączyć będę z poglądami rozmaitych dawniejszych ekonomistów, i wykaże się zarazem, w jaki sposób u angielskich ekonomistów, rozwijała się nauka o zasobie, z którego czerpie się płaca.

„W wytworze pracy, mówi Adam Smith (¹), zawiera się naturalna jéj płaca.“ Mówiąc o tym stanie pierwotnym, w którym owa naturalna płaca staje się udziałem robotnika, przypuszcza on hypotetyczne stosunki, w których nie ma ani posiadłości gruntowéj, ani kapitalistów. Tutaj cały wytwór pracy, bez wszelkich odtrąceń, przypada na własność robotnika. W wytworze tym, zawarty jest jego dochód. Suma wytworów wszystkich robotników stanowi dochód ogólny; a jeśli w takich stosunkach mówić chcemy o płacy, to przy powyższém przypuszczeniu, ogólna suma płac będzie z konieczności taką samą jak dochód kraju.

Nic się w tém nie zmieni, jeśli przypuścimy, że każdy robotnik nie wytwarza sam wszystkich produktów których potrzebuje i jeśli przy tych hypotetycznych stosunkach istnieć będzie podział pracy i wzajemna wymiana produktów. I tutaj wynagrodzenie, jakie robotnik otrzymuje za pracę, zależy przedewszystkiém od jéj wytworów, daléj jednak od wytworów pracy innych robotników i od skwapliwości, z jaką produkta pracy innych robotników wymieniane zostają na jego wytwory. Wszystko nam jedno, w jaki sposób wzajemna wymiana rozdzieli produkta między pojedyńczych robotników, gdyż źródło, z którego praca wynagradzaną zostaje, pozostaje niezmienném: jest niém zawsze ogół nowowytworzonych produktów; i jeżeli tylko, tak jak A. Smith, w przytoczoném zdaniu, będziemy mieli przed oczami czysto hypotetyczne warunki, w których nie ma ani właścicieli gruntowych, ani kapitalistów, gdy więc przypuszczamy, że wszyscy mieszkańcy są robotnikami, to jasną jest rzeczą, że suma płac wszystkich robotników równą jest całkowitemu wytworowi ich pracy, równą całkowitemu dochodowi kraju.

W rzeczywistości jednak, robotnicy muszą odstępować część tego ogólnego dochodu kraju właścicielom gruntowym, jako rentę gruntową. Daléj zasadą jest, że robotnik wymaga, by mu podczas trwania jego pracy, zaliczoną była suma potrzebna na utrzymanie życia, z pro-

---

(¹) Political Economy, l. 5, § 9.
(²) Wealth of Nations. I, ch. 8.

duktów pracy wcześniejszéj, a zaliczkę tę daje mu kapitalista. Tym sposobem powstaćby mogła modyfikacja źródła, z którego praca jest płaconą. W owym hypotetycznym stanie, robotnik wymienia produkt swéj pracy, t. j. swój dochód pierwotny, wprost na dochód innych, i widoczną jest rzeczą, że dochód innych jest zasobem, z którego praca jego wynagradzaną zostaje. Widzimy jednak, że w rzeczywistości, robotnik płaconym jest z kapitału kapitalistów. Pytamy się zatém, jaki jest zasób, z którego płaca się czerpie; czy nie jest on już dochodem spożywających, lecz kapitałem, czy téż mimo zaliczki kapitalistów w zasobie tym nic się nie zmieniło? Pytanie to jest jądrem całéj nauki o płacy robotnika, a od słusznéj na nie odpowiedzi, zależy téż słuszne rozwiązanie kwestji możliwości podwyższania płacy.

Słuszna na te pytania odpowiedź, przebija się już w rozmaitych dowodzeniach Hermann'a (¹), w pierwszém wydaniu jego Rozpraw ekonomicznych, a wyraźniéj jeszcze znajdujemy ją w drugiém wydaniu, w nauce o płacy robotnika (²). Wedle jego dowodzenia, nie ma pracy, któréj wytwór nie dosięgałby do ostatniego konsumenta, jako usługa lub pierwiastek produktu, który spożywca obraca na swoją potrzebę. Wszelka praca dla godzącego tę pracę, lub dla przedsiębiorcy, który dostarcza wytworów na sprzedaż, jest tylko pracą dla tych ostatnich spożywców. Przedsiębiorca daje wprawdzie ze swego kapitału robotnikowi stopniowo środki dla utrzymania i to w tym stosunku, w jakim robotnik wykonywa pracę i za to przedsiębiorca staje się właścicielem produktów pracy. W rzeczy saméj jednak nie wydaje kapitału, lecz go tylko przekształca drogą wymiany, tak, że kapitał już to obejmie produkta wymienne, które robotnik jako płacę otrzymuje, już téż obejmuje pracę samą, związaną niejako z substancją, nie mającą sama przez się wartości. Jednakże nie pozostawia go stale w téj ostatniéj formie; kupuje pracę by ją potém w produktach tym zaofiarować, którzy jéj odrębnie nie potrzebują. Zamienia swe wartości wymienne na produkta pracy, by je potém znów wymienić ze spożywcami na inne wartości, w innéj postaci. Prawdziwa więc wartość wzajemna pracy, nie spoczywa w kapitale, lecz w tém co w zamian ofiarowują spożywający. To co konsument uważany ekonomicznie zaofiarować może, jest to tylko jego własny dochód. Z dochodu tego, robotnik otrzymuje płacę. Kapitał zatém pośredniczy tylko w wymianie pracy robotników na ów do-

(¹) Porówn. B. Hermann'a. Staatswirthschaftliche Untersuchungen. 1832, S. 232, N. 4.

(²) Toż samo. 2 Aufl. 1870, S. 473—478.

chód konsumentów; jest on, jak trafnie mówi Hermann, tylko środkiem przewozu, służącym do przesyłania żądanych wytworów od jednéj osoby do drugiéj.

Co się więc tyczy zasobu, z którego czerpie się płaca, nie ma różnicy między rzeczywistością a owym stanem hipotetycznym. I tu, jak i tam, spożywający wymienia swój dochód na pracę robotnika. I tu i tam dochód kraju stanowi ich zasób. Co się tyczy części dochodu jaką robotnik, jak już wspomnieliśmy, w rzeczywistości odstępować musi właścicielom gruntu i kapitalistom, to nie potrzebujemy się tu zajmować zasadami, warunkującemi udział właściciela gruntu, stanowiący rentę gruntową. Zasady te nie mają tu dla nas znaczenia, gdyż renta nie zależy od stosunku, zachodzącego między właścicielem gruntu a robotnikiem; zależy ona od ugody między właścicielem gruntu a przedsiębiorcą, a wysokość jéj oznaczoną zostaje różnicą między bardziéj urodzajnemi i korzystniéj położonemi częściami gruntu, a mniéj korzystnie leżącemi. Nas zajmuje tu raczéj rozdział dochodu kraju pozostający po odciągnięciu renty gruntowéj, między przedsiębiorców i robotników, i jeśli uważać go będziemy za wielkość stałą i zapytamy, ile z niego przypadnie przedsiębiorcy, a ile robotnikowi, to widocznem jest, że słuszną jest nauka Ricarda, iż zysk i zapłata warunkują się wzajemnie: gdyż im większym będzie udział robotników, tém mniejszym kapitalistów i odwrotnie.

Co się tyczy wielkości udziału robotników, z góry już ukazuje się ogólna zasada. Istnieje bowiem, rozumie się, wielkość, któréj on przekroczyć nie może: jakkolwiek wielką będzie część dochodu krajowego, która ma być podzieloną między przedsiębiorców i robotników, to dopóki robotnicy nic więcéj otrzymywać nie będą, jak cząstkę niezbędną do życia, którą przedsiębiorcy im płacą podczas trwania roboty, widocznie płaca ich więcéj wynosić nie może, jak ogólna ilość produktów pracy poprzedniéj, istniejących podczas produkcji. Do tego ogólnego zapasu produktów poprzedniéj pracy, należy jednak wielka ilość stałych kapitałów; daléj, należy do niego wszystko, co spożywają inne po za robotnikami stojące klasy społeczeństwa, aż do wytworzenia nowych produktów. Jeśli w ten sposób oznaczoną zostaje ostateczna granica ogólnéj sumy wszystkich płac, to bynajmniéj nie znaczy by płace koniecznie tyle miały wynosić, ani nie powiedzianém jest, ile mianowicie płace wynosić mają.

Rozbierając pytanie, ile mianowicie wynoszą płace, odróżnia Ricardo naturalną cenę pracy, która jest stale za nią płacona i jéj cenę targową. Badając ile wynosi stała płaca robotników, jakie więc za-

sady na stałe rządzą rozdziałem produktów między robotników i kapitalistów, bynajmniéj nie bierze za punkt wyjścia pewnéj, z góry oznaczonéj sumy ogólnéj, która ma być rozdzieloną między pojedyńczych robotników. Tutaj ilość stałą stanowiła dla niego raczéj płaca pojedyńczego robotnika. Jako taką, uważa koszta produkcji pracy, t. j. niezbędne koszta utrzymania życia robotnika i jego rodziny. Suma płac wszystkich robotników do produkcji użytych, stanowi dla niego ilość zużytego na produkcją kapitału, a zyskiem jest przewyżka wartości otrzymanych produktów nad kapitał.

To są jasne i zrozumiałe zasady podziału, za pomocą których łatwo obliczyć całkowitą sumę, która obracana jest na płacę robotnika. Ale widoczną jest rzeczą, że skoro tylko przyjętém zostanie, iż koszta produkcji pracy, oznaczają wysokość płacy, to powyższa suma ogólna będzie czemś zupełnie odrębném od tak zwanego zasobu płacy, który koniecznie rozdziela się między robotników. Sama nawet ogólna suma płac, jaką otrzymujemy, dopiero po dodaniu płac wszystkich robotników, nie jest, nawet przy jednakowéj liczbie robotników wielkością stałą, ponieważ i płaca pojedyńczego robotnika nie daje się z góry niezmiennie oznaczyć. Płaca ta zależy raczéj od tego, ile w danym czasie robotnik dla swego utrzymania za konieczne uważa, a więc zależy od wielkości, która może być bardzo zmienną, od podmiotowego zapatrywania się klasy robotników.

Pytanie co oznacza wielkość płac *na stałe*, nie obchodzi nas tu bliżéj. Pytamy się raczéj, czy prawdą jest, że w każdéj danéj chwili, możliwą jest tylko jedna płaca przeciętna. Mamy tu więc do czynienia z zasadami warunkującemi wysokość targowéj ceny pracy. Co się tyczy téj ostatniéj, to już sposób wyrażania się dawniejszych angielskich ekonomistów zawiera jądro, albo przynajmniéj jest pobudką późniejszych teorij o zasobie, z którego czerpie się płaca. Tak mówi Adam Smith ([1]): „Popyt na tych, co z płacy żyją wzrastać może tylko w stosunku wzrostu zasobu, przeznaczonego na płace.“ Uważa, że zasób ów powstaje z téj części bogactwa, która pozostaje po odjęciu potrzebnych dla produkcji stałych kapitałów i potrzebnych dla niéj materjałów, jak również po odjęciu tego co przedsiębiorcy spotrzebują na zaspokojenie własnych potrzeb. Odejmowanie więc zwłaszcza téj ostatniéj części sprawia, że zasób ten, staje się wielkością nader nieoznaczoną i zmienną, gdyż przedsiębiorcy mogą, — być może właśnie zmu-

([1]) The Wealth of Nations. I, ch. 8. Wydanie M'Culloch, 1863, p. 31, 6.

szeni przez podwyżkę płacy robotników,—w każdéj chwili zmniejszyć tę część, która na zaspokojenie ich potrzeb przypada, lub zwiększyć ją w razie przeciwnym. Jakkolwiek zatém Adam Smith mówi o „zasobach przeznaczonych na płacę,“ to bynajmniéj w wyrażeniu tém nie rozumie z góry oznaczonych wielkości. Jednakże jego sposób wyrażania się dość łatwo pozwala przypuścić taką niezmienność z góry oznaczoną i łatwo wyrażenie to w błąd wprowadzić może, gdyż potém się zdaje, jakoby na wysokość płac w danéj chwili miała wpływ wielkość pewnéj części ogólnego zapasu produktów pracy poprzedniéj. Jest to zupełnie błędném. Że prace te nie mogą wynosić więcéj, niż produkta pracy poprzedniéj, rozumie się samo przez się i nie wymaga odrębnego dowodzenia. Ponieważ jednak produkta te przypadają w udziale także wszystkim innym klasom społecznym, zawsze więc chodzić będzie o to, jak wielką będzie ta część, którą robotnicy otrzymają jako płacę. A część ta bynajmniéj nie będzie stanowić o wysokości płac in concreto wypłacanych, ale raczéj te ostatnie rozstrzygać będą o wielkości téj części. Ten sam zarzut zrobić można sposobowi wyrażania się Ricarda, który powiada, że targowa cena pracy zależy od stosunku między kapitałem a ilością robotników; kapitał zaś określa jako: „tę część bogactwa kraju, która na płace obracaną zostaje (¹).“ Tymczasem słusznym jest stosunek odwrotny, że targowa cena pracy i ilość robotników, oznaczają wielkość części bogactwa kraju, obracanéj na produkcją.

Podobnie jak Smith i Ricardo, naucza i uczeń Ricarda M'Culloch (²): Wysokość płacy w pewnym kraju zależy w danym czasie od wielkości zasobu, czyli kapitału, przeznaczonego na płace. Następnie zaś określa „zasób, z którego cała płaca czerpaną być musi,“ jako tę „część kapitału, która się składa z pożywienia, odzienia i innych niezbędnych dla robotnika rzeczy,“ i widocznie mu się zdaje, że z pomocą tego określenia podał pewną skazówkę do oznaczenia stałéj wielkości ogólnéj, którą biorąc za punkt wyjścia, można oznaczyć płacę pojedyńczych robotników, gdyż daléj dowodzi, że zasób ten podzielony przez ilość robotników, daje najwyższą możliwą płacę przeciętną. Jednakże stałość i w ten sposób określonego zasobu, jest tylko rzeczą pozorną. Tak dobrze nie istnieje ograniczona ilość pożywienia, odzienia i innych rzeczy niezbędnych dla robotnika, która między robotników ma być dzieloną, jak nie istnieje ograniczona ilość wartości za-

(¹) Ricardo's Works. ed. by M'Culloch, 1852, p. 51.
(²) M'Culloch. Principles of Pol. Economy. 2 ed. 1830, p. 378.

miennych, którą, nie mniéj i nie więcéj, jako płacę otrzymywać mają. Robotnicy bowiem płaceni są nie środkami pożywienia, odzieniem i t. d. lecz wartościami zamiennemi. Jeśli posiadają pewną ilość zamiennych wartości, to znajdą się i przedmioty, na których nabycie spożytkowaną ona zostanie, albo skutkiem tego, że z innych krajów napłynie większa ilość produktów, spożywanych przez robotników, albo téż skutkiem jakościowego rozszerzenia się spożywania robotników. Zwłaszcza o możliwości ostatniéj, zdaje się, że M'Culloch bynajmniéj nie myśli, a raczéj przyjmuje, że część kapitału, składająca się ze środków pożywienia, odzieży i innych rzeczy koniecznych dla robotnika, zostaje w stałym stosunku do reszty kapitału kraju. Nigdzie przynajmniéj nie mówi co warunkuje wielkość téj części i zwykle powiada w ogóle, że płaca zależy od stosunku ludności do kapitału kraju.

Ten brak głębszego uzasadnienia wielkości owego zasobu płacy, starał się zastąpić Senior, przez którego to właściwie teorja zasobu, z którego czerpie się płaca, do ekonomji wprowadzoną została. W swych odczytach o płacy (¹) zwracał słusznie uwagę, że nie cały kapitał kraju pewnego obracanym zostaje na płacę robotników. W kapitale kraju zawiera się mianowicie wiele rzeczy, których robotnicy nie używają, jak przedmioty zbytku, przeznaczone dla bogatych. Zwiększenie się, lub zmniejszenie tych rzeczy, nigdy bezpośrednio nie może wpłynąć na wysokość płacy i możliwém jest tylko przez zwiększenie się, lub zmniejszenie zasobu płacy. Ten zasób płacy składa się z sumy dóbr, które obracane zostają w ciągu roku na zaspokojenie potrzeb roboczéj ludności danego kraju, a ta suma, podzielona przez liczbę robotników da nam płacę przypadającą w przecięciu na każdego. Dotąd więc Senior zgadza się prawie z M'Culloch'em. Daléj jednak stara się o racjonalne oznaczenie wysokości tego zasobu płacy. Wysokość ta, powiada, zależy od stosunku, jaki zachodzi między liczbą robotników produkujących twory, służące do zaspokojenia potrzeb robotników, a liczbą robotników, produkujących twory na potrzeby kapitalistów, gdyż produkta pierwszych robotników przypadają do rodziału między ogólną ilość robotników. Innemi słowy, wysokość zasobu płacy zależy więc od stosunku, w jakim ogólna produkcja kraju dzieloną jest między robotników i kapitalistów. Stosunek ten zależy, wedle Seniora, od wielkości zysku. Wysokość zysku zależy zaś od przewyżki wartości

(¹) N. W. Senior. Lectures on the rate of wages, 1830. Patrz również jego Political Economy, 5 ed., London, 1865, p. 154, 180—200.

produktu, otrzymanego z najgorszego kawałka gruntu nad koszta pracy użytéj na jego uprawę. Wysokość zasobu płacy, zależy od téj przewyżki.

Widocznie, że chcąc tym sposobem przewyżkę tę oznaczyć znać musimy koszta pracy, zużytéj na jéj otrzymanie, to jest właśnie wysokość płacy, o któréj oznaczenie nam chodzi. Całe dowodzenie zatém obraca się w błędném kole. Wysokość płacy oznaczoną zostaje za pomocą zasobu płacy i znowu ten zasób płacy określonym zostaje przez wysokość płacy. To czego szukamy, uważaném tu jest za znalezione, ażeby znów znaleść to, co miało być znaném i stałém. Płaca pojedyńczego robotnika i tu także jest punktem wyjścia. Wielkością jéj warunkuje się wysokość zysku, to jest rozdział produktów między robotników i kapitalistę. Od tego rozdziału produktów, to jest od rozdziału dochodu kraju między kapitalistę i robotników, czyli innemi słowy od rozdziału między nich możności nabywania, zależy też stosunek popytu na produkta potrzebne dla kapitalistów do popytu na środki zaspakajające potrzeby robotników, zależy zatém również stosunek ogólnéj liczby robotników do liczby tych, którzy produkują twory ostatnio wymienione, a więc i stosunek produkcji tworów, spożywanych przez kapitalistów do produkcji tworów, zużywanych przez robotników. Jeśli więc ostatecznie chcemy nazwać zasobem płacy pewnego kraju tę sumę towarów, którą pojedyńczy robotnicy pewnego kraju otrzymali jako płacę, to widocznie wysokość téj płacy określać nam będzie i ten zasób płacy. Całe więc dowodzenie S e n i o r a okaże się słusznéw, skoro je tylko odwrócimy.

Jeśli jednak w ten sposób używać będziemy wyrazu: zasób płacy, to będzie on widocznie czystą abstrakcją, bez samodzielnéj treści; oznaczać tylko będzie sumę płac pojedyńczych a bynajmniéj wysokości ich nieokreślając, określanym raczéj zostaje ich właśnie wielkością. Nie w tém jednak znaczeniu, najznakomitszy z nowszych przedstawicieli teorji o zasobie płacy, J o h n S t u a r t M i l l, używa tego wyrazu w sześciu wydaniach swojéj ekonomji społecznéj. I dla niego, podobnie jak dla jego poprzedników, pojęcie oderwane stało się czemś samodzielnym i podobnie jak u nich, pojęcie ożywione w wyobraźni, wywiera w oczach wierzącego zupełnie samodzielne działanie. Naukę M i l l a podałem już powyżéj wedle słów jego własnych. Polega ona na tém, że w każdéj chwili istnieje stała suma bogactwa, która bezwarunkowo zużytą zostaje na płacę robotników, bez względu jaką będzie cena pracy i „ponieważ podług téj wysokości płacy, która jest wynikiem spółubiegania się, cały zasób płacy rozdzielonym zostaje pomiędzy ludność

roboczą, to w wypadku, jeśliby prawu lub opinji publicznéj udać się miało podniesienie téj płacy po nad tę wysokość, pewna liczba robotników musiałaby zostać bez zajęcia ([1]).“

Gdyby istotnie istniała stała suma tego rodzaju, czyli zasób płacy, to bezwątpienia byłoby rzeczą niezmiernie ważną wiedziéć, co warunkuje wielkość tego zasobu. W przeciwieństwie jednak do usiłowań Seniora, Mill w swém dziele nigdzie nas o téj wielkości nie objaśniał. Nie dowiadujemy się więcéj, jak tylko, że istnieje „część majątku kraju, przeznaczona na płacę robotników.“ Wiemy przy tém, że oznaczenie wielkości téj części zależy od woli przedsiębiorcy. To postanowienie przedsiębiorcy występuje jakby niedobrówolne, to przeznaczenie z jego strony, prawie jakby od losu zawisła predestynacja, gdyż nigdzie nie słyszymy o zasadach, którymby przedsiębiorca ulegał przy tém oznaczaniu, a jednak to oznaczanie jest tak niezmienném, że raz określona suma koniecznie rozdzieloną być musi między ludność roboczą, zupełnie niezależnie od popytu na produkta i od wysokości płacy. Toż samo co Mill, tylko w dosadniejszych wyrazach, dowodzi uczeń jego prof. Fawcett ([2]).

Gdyby teorja ta była prawdziwą, gdyby każdy przedsiębiorca godził robotników nie z innego powodu, tylko ponieważ z góry sobie sumę oznaczył, którą w każdym razie chce użyć na płace, zupełnie bez względu na to, czy konsumenci żądają produktu, lub nie, to działoby się podobnie, jak gdyby przy opadaniu cen zboża, każdy konsument chleba jadł o tyle więcéj bochenków, ile więcéj dostać ich może za tęż samą sumę, którą na chleb obracał; lub jak gdyby, przy podnoszeniu się cen zboża, nikt nie zaprowadzał zmiany w stosunku, w jakim obracał swój dochód na zaspakajanie pojedyńczych potrzeb, lecz tak dobrze przedtém jak i potém, wydawał jednakową sumę na chleb i jednakową na wszystkie pozostałe potrzebne mu produkta. Tak samo jednak, jak nie ma to miejsca w ostatnim razie, tak samo i przedsiębiorca, gdy przy zwiększonéj pracy spadnie i płaca, nie będzie zatrudniał o tyle więcéj robotników, o ile więcéj zgodzić ich może, za tę samą sumę co i przed tém, jeśli nie ma widoków, że wzmoże się popyt konsumentów na wytwory pracy. Tak samo przy zwiększaniu się płacy nie będzie wydawać na płacę robotników tylko taką sumę, jaką na nich poprzednio wydawał, jeśli tylko istnieją widoki, że przewyżka w wydatkach zwróci mu się

([1]) John Stuart Mill. Principles of Polit. Ec. II, 12, § 1, People's Edition. 1867, p. 212.

([2]) The Economic Position of the British Labourer, p. 1.

z dochodu pożywających. W pierwszym wypadku, gdy przy jednakowym popycie zniżają się płace, przedsiębiorca będzie raczéj wolał zmniejszyć sumę, którą wydawał na płace i sam spożyć otrzymaną w ten sposób oszczędność, niż pozwolić, by spożyć ją mieli robotnicy, użyci dla produkcji, jeśli nie ma widoków, że sumę tę zwrócą mu konsumenci;—w drugim wypadku przedsiębiorca obróci większą niż dotąd część swego majątku na płacę robotników. *Wynika zatém, że to co warunkuje wielkość sumy, zużywanéj na płacę robotników, jest prawdopodobieństwo zwrotu sum, zużytych na płacę z dochodu konsumentów,* czyli innemi słowy: *że suma płac zależną jest od popytu i dochodu spożywców.*

Jednakże Mill nieograniczył się na twierdzeniu, że istnieje zasób płacy, od którego wielkości zależną jest wysokość płacy. W długiém dowodzeniu starał się również odeprzéć wyrażoną powyżéj naukę, że popyt i dochód spożywców, warunkuje ogół płacy. „Popyt na towary, twierdzi on, warunkuje jedynie kierunek pracy i rodzaj produkowanego bogactwa, bynajmniéj zaś nie wpływa na ilość, lub natężenie pracy, lub sumę ogólną owego bogactwa ([1])." W szeregu przykładów stara się objaśnić słuszność tego twierdzenia. Ograniczę się do sprawdzenia dwóch najważniejszych ([2]).

Przypuśćmy, powiada Mill, że istnieje popyt na aksamit i zasób przygotowany na zakupienie aksamitu, nie ma jednakże kapitału, żeby wyrabianie jego rozpocząć. Jakkolwiek wielkiém będzie zapotrzebowanie aksamitu, niemniéj jednak aksamit, ani wyrabianym, ani sprzedawanym nie będzie, chyba, że mający chęć kupna, obróci część swego dochodu na wyrób aksamitu, to jest, chyba że część swego dochodu skapitalizuje i kapitał ten włoży w fabrykacją. Z tego więc wnioskuje, że i w rzeczywistości nie od popytu, lecz od kapitału zależy, czy robotnicy będą zajęci czy nie.

Wniosek ten jednak opiera się na zupełnie fałszywém przypuszczeniu. Wprawdzie Mill ma słuszność, twierdząc, że niepodobna przy największym nawet popycie na pewien produkt, wytwarzać ten produkt, dopóki nie ma zapasu zaoszczędzonych produktów poprzedniéj pracy, to jest kapitału, wystarczającego na wyżywienie robotników, użytych w produkcji. To jednak nie objaśnia, jakie są zasady, warunkujące wartość zasobów, które w naszych ekonomicznych położeniach zużywane zostają na płace produkujących robotników. Możliwość, że

---

(1) Political Economy, I, 5, § 9. People's Edition, p. 55, 6.

(2) Ibid. p. 50, a.

pomimo skutecznego popytu na dzisiaj nie zostaje produkowanym pewien wyrób, każe przypuszczać, że już wszystkie istniejące zapasy produktów poprzedniéj pracy na produkcją obrócone zostały. To jednak nie łatwo kiedykolwiek zdarzyć się może u ludu, zostającego w stosunkach zamiennych z innemi. Cóż bowiem jest kapitałem, czyli sumą produktów pracy poprzedniéj, obracaną na zatrudnienie pracy produkcyjnéj? Czy to jest cały majątek narodu, czy tylko część jego? Mill sam odpowiada na to pytanie: tylko ta część majątku, bez względu z czego się składa, stanowi kapitał, która służy za zasób dla dalszego prowadzenia produkcji. Zaraz potém określeniu dodaje Mill, że różnica między kapitałem i nie kapitałem, polega wyłącznie na przeznaczeniu, jakie kapitalista swemu majątkowi nadaje, i że bez względu na postać, w jakiéj się przypadkowo ten majątek znajduje, jak tylko na produkcją przeznaczonym zostanie, zamieni się zawsze na rzeczy, które do produkcji użyć jesteśmy zdolni ([1]). Jeżeli więc, przez pojęcie kapitału rozumiéć będziemy majątek, w kraju obracany na produkcją, to jasną jest rzeczą, że w każdéj chwili, oprócz téj części majątku kraju, istnieje mnóstwo wartości, które gotowe są zamienić się na kapitał, jeśli się to tylko opłaca. Skoro powstanie tego rodzaju skuteczny popyt, jak to Mill przypuszcza, to natychmiast na kapitał obróci się taka ilość wartości zamiennéj i na tak długi czas, dopóki zwiększana podaż poszukiwanego towaru nie obniży zysku kapitalistów o tyle, że znów bardziéj opłacać im się będzie spożytkowanie swych wartości zamiennych, pod postacią dochodów z tak zwanych kapitałów użytkowych, zamiast w postaci pożytków z kapitałów produkcyjnych. Jest to zupełnie odpowiednie, jak gdyby naprzykład $^7/_8$ części pewnego kraju składało się z pól zbożowych, a $^1/_8$ z ogrodów, a tymczasem skuteczny popyt na zboże zwiększył się w téj mierze, że owe $^7/_8$ pól zbożowych nie mogą już wystarczyć na zaspokojenie potrzeb. Ogrody zamienione zostaną wtedy na pole zbożowe, albo wprost, albo przez oddanie ich w zastaw cudzoziemcom. Obce kapitały pozyskane zostaną, z których pomocą, wytwarzaną będzie podaż odpowiednia wzmożonemu popytowi. Popyt producentów zatém określa wielkość produkcji i liczbę zatrudnionych robotników, i popyt ten wtedy dopiero przestanie wielkości te określać, gdy już cały majątek narodowy zużytym zostanie na podtrzymanie produkcyjnéj pracy. Do téj ostatecznéj granicy, wtedy dopiero się dojdzie, gdy przez zastawienie całego narodowego majątku, kredyt kraju pewnego za granicą wy-

([1]) Politic. Econ., t. 4, § 1. People's Edit. p. 35.

czerpanym zostanie. Wtedy dopiero istniejąca ilość zaoszczędzonych produktów poprzedniéj pracy, zacznie być miarą wielkości nowéj pracy produkcyjnéj.

Błąd Milla i innych autorów, budujących teorją o zasobie płacy, polega na tém, że jakkolwiek słusznie określają kapitał, to jak skoro tylko mowa jest o zasadach, określających wielkość płacy, popadają w błąd podobny do autorów teorji kapitału obiegowego, których nauka w ogóle tak samo jest mechaniczną. Podobnie jak ci ostatni, ilość w obiegu znajdujących się monet złotych i srebrnych, czyli „obieg," uważają za jednoznaczną z zapasem szlachetnego metalu, znajdującego się w pewnym kraju, tak samo i pierwsi uważają sumę wydawaną w danéj chwili na płacę, za tęż samą z majątkiem kraju, który użytym być może na płacę, czy to bezpośrednio, czy stanowiąc podstawę kredytu.

Podobnie jak ten, tak i drugi przykład Milla, nie popiera dostatecznie jego nauki. Mill przypuszcza mianowicie wypadek odwrotny, że istnieje dużo kapitałów gotowych do zużycia na fabrykacją aksamitu, nie ma zaś popytu. Aksamit, powiada on, nie będzie wyrabiany. Jednakże kapitał nie ma szczególnego interesu, właśnie w zwróceniu się do wyrabiania aksamitu. Przedsiębiorca i robotnik nie wyrabiają dla przyjemności swych kupujących, lecz dla zaspokojenia swych własnych potrzeb, a ponieważ posiadają kapitał i pracę, te najistotniejsze pierwiastki produkcji, to mogą produkować albo inny przedmiot popytu, lub gdy nie istnieje żaden inny popyt, to pozostaje ich własny popyt, mogą zatém wyrabiać produkta, które dla własnego spożycia potrzebują. Zatrudnienie więc pracy zależy nie od kupujących, lecz od kapitału.

W każdym więc razie, jeżeli istnieje kapitał gotowy do obrócenia na produkcją, ale nie ma popytu na dany produkt, kapitał zużyć można produkcyjnie w innym kierunku, o ile istnieje popyt na inny produkt; a jeśli nie ma żadnego rodzaju popytu na produkta, wypadek, jakiego dziś istotnie przypuścić nie można, to możliwém jest także, że kapitalista zatrudniać będzie produkcyjnych robotników, za pomocą swojego majątku, dla wytwarzania produktów na własną potrzebę. Jednakże wniosek, który Mill stąd wyprowadza, że zatrudnienie produkcyjnéj pracy zależy od wielkości posiadanego kapitału, jest mimo to błędnym. W saméj rzeczy, w przypuszczonym wypadku zatrudnienie to nie zależy od kupujących, ponieważ w ogóle się nie sprzedaje. Zależy ono od popytu na wytwory produkcyjnéj pracy, od popytu spożywców i ich dochodu. Kapitalista w tym razie jest żądają-

cym i spożywcą; jest, można powiedzieć, sam kupcem swego produktu. Przez to, że sam swój produkt spożywa, nic nie zmienia się w zasadach, które określają liczbę robotników, zajętych wyrabianiem produktu i określających wielkość zasobu, który na płace obracanym zostaje. Dochód spożywców i tutaj stanowi te określające zasady. Jedyną jest różnicą, że ponieważ tu kapitalista jest własnym kupcem, to sam dla siebie to uczynić musi, co dotąd czynili dla niego obcy kupujący. Gdyby kto inny, a nie kapitalista był spożywcą, to musiałby ze swego dochodu zwracać kapitaliście majątek, obracany na płacę produkujących robotników; bez takiego zwrotu, produkcja musiałaby natychmiast ustać; a gdyby nie było widoków takiego zwrotu, to kapitalista wolałby nie produkować. Ponieważ kapitalista sam spożywa swój produkt, to sam musi w ten sam sposób zwracać sobie z innego rodzaju dochodu, wydatki poniesione na płacę robotników; jeśli tego nie robi, produkcja czyni go uboższym zamiast bogatszym i natychmiast ustaje. W obu więc wypadkach, zatrudnienie produkujących robotników przez to tylko jest możliwém, że suma, wydawana na tę płacę zwraca się z dochodu w pierwszym razie z dochodu innych, w drugim z innego dochodu producenta, i od widoków na zwrot zaliczonych płac, a więc od dochodu spożywców, zależy liczba zatrudnionych robotników i wielkość zasobu na ich płacę przeznaczonego.

(d. n.)

EKONOMIKA PRZEMYSŁOWA.

PODZIAŁ PRACY.

WYŁOŻYŁ

M. Horn.

Kwestja, którą dziś zająć się mamy, stoi na czele nieśmiertelnego dzieła Adama Smith'a „O bogactwie narodowém (Wealth of Nations);" stanowi ona treść trzech pierwszych jego rozdziałów. Najlepszy to dowód, jak wielką wagę ojciec ekonomiki nowoczesnéj przywiązywał do podziału pracy; jest on, według niego, źródłem największych udoskonaleń, najsilniejszą dźwignią wytwórczéj potęgi pracy i postępu ekonomicznego.

Jakkolwiek różnić się można ze Smith'em w ocenieniu znaczenia podziału pracy, widziéć przesadę w twierdzeniu, że daje on miarę (criterium) postępu danego społeczeństwa na drodze cywilizacji w ogóle; to jednak ekonomika, przyznać musi niezmierną doniosłość tego czynnika, postawionego przez Smith'a na pierwszém miejscu. Przeciwnicy szkoły tak zwanéj ekonomiczno-przemysłowéj—socjaliści, nie zaprzeczają wcale ważności podziału pracy, owszem uznają, a nawet przesadzają jego potęgę, tylko w sposób ujemny, upatrując złe, plagę społeczną tam, gdzie ekonomiści widzą źródło siły, rękojmię postępu.

Postaramy się, w granicach jednego odczytu, wyjaśnić czém jest podział pracy w rozmaitych jego zastosowaniach, jakie przedstawia korzyści i niedogodności, a w końcu po bezstronném ich ocenieniu zrobimy bilans. Obaczymy przytém czy korzyści nie mogą być powiększone, a niedogodności usunięte.

I.

Stare przysłowie mówi: „Kto dobrze rozróżnia, dobrze naucza.“ Chciałbym w tym wykładzie miéć przynajmniéj zaletę dobrego rozróżnienia. Często jednym wyrazem oznaczają rzeczy zupełnie różne, a stąd zamieszanie pojęć.

„Podział pracy, mówią, jest tak dawny jak sama praca, sięga początku społeczeństwa ludzkiego.“ A na dowód tego twierdzenia przywodzą to, co się dzieje w pierwotnéj rodzinie, u plemion koczujących i t. p. Tak się zdaje z pozoru; ale przyjrzawszy się bliżéj, łatwo się przekonamy, że to, co nam przywodzą z życia pierwotnych rodzin i plemion, nie jest właściwie *podziałem pracy*, lecz tylko rozdziałem różnych prac, rozłączeniem, wyspecjalizowaniem zajęć. Różnica jest wielka. Co się dzieje w rodzinie pierwotnéj, a nawet dziś w odosobnionéj rodzinie wieśniaczéj? Przypuśćmy, że składa się ona z sześciu osób: ojca, matki i czworga dzieci, już dorosłych. Gdyby każda z tych osób musiała własném staraniem zabezpieczać wszystkie swoje potrzeby — pożywienia, odzienia, schronienia, obrony, — niepodołałyby one temu zadaniu; potrzeby ich nędznie bardzo byłyby zaspokojone. Ażeby sobie ulżyć, członkowie rodziny rozbierają pomiędzy siebie zajęcia pojedyńcze, lub pewne grupy prac. I tak, matka z córkami zajmują się utrzymaniem porządku domowego, przygotowaniem pokarmów, grubéj odzieży i t. p.; syn najsilniejszy, najzdrowszy idzie na polowanie, drugi uprawia ziemię, pielęgnuje zwierzęta; trzeci zajmuje się rybołówstwem, czwarty przygotowuje narzędzia; stary ojciec pomaga synom, albo wybiera sobie rodzaj pracy według usposobienia. Słowem, oddzielne prace ześrodkowane, poruczają się oddzielnym członkom rodziny. Specjalizowanie to daléj się posuwa, w miarę powiększania się liczby osób i potrzeb do zaspokojenia. Ale przytém każdy rodzaj pracy nietylko, że się nie dzieli na cząstki, ale owszem skupia się w jedném ręku; nie byłoby zatém właściwie mieszać to zjawisko z podziałem pracy, w znaczeniu, jakie ma w przemyśle.

Ten rozdział zatrudnień rozszerza się stopniowo; naprzód dokonywa się pomiędzy członkami rodziny, potém pomiędzy rodzinami, wsiami, miastami, okolicami, krajami. Każdy rodzaj pracy znajduje swoje specjalne organa, swoich pracowników; każdy pracuje mniéj więcéj dla wszystkich, bo wszyscy pracują po części dla niego.

Każda jednostka, każda grupa, wykonywając wyłącznie, specjalnie pracę jednego rodzaju, obraną według swego usposobienia, albo owa-

runkowaną okolicznościami miejscowemi, lub innemi, nabywa coraz większéj wprawy, dosięga coraz większéj doskonałości, — z wielką korzyścią i samych pracowników i całéj społeczności ekonomicznéj: płody téj pracy, usługi, są coraz obfitsze, lepsze, łatwiejsze, tańsze.

Ale oprócz téj strony materjalnéj, widoczne są korzyści moralne takiego specjalizowania zatrudnień; rodzi ono w każdym uczucie, że jest członkiem społeczności, jakby jednéj wielkiéj rodziny, gdzie jedni drugich wzajemnie potrzebują, rodziny, przybierającéj coraz większe rozmiary, aż wreszcie całą obejmie ludzkość.

Takie specjalizowanie zatrudnień, ten, że tak powiem, syntetyczny podział, jest ze wszech miar korzystny; nie ma różnicy zdań w tym względzie. Kombinacja ta zasługuje na czynne poparcie i zachętę. Mówię poparcie i zachętę, gdyż nie jest ona wcale należycie rozpowszechnioną, ani téż się z łatwością rozpowszechnia. We Włoszech, Hiszpanji, Portugalji, Austrji, Rosji, nawet we Francji, znajdują się osady, wsie i całe prowincje, gdzie każda rodzina sama zaspokaja swoje ograniczone potrzeby, nie zna prawie zamiany i żyje, jak gdyby sama jedna istniała na ziemi; co najwięcéj, sprzedaje na bliskim jarmarku trochę zboża, bydła, wełny i t. p., ażeby dostać pieniędzy na zapłacenie podatku lub czynszu, albo oddaje kurę, jaja, masło, za krawacik, lub jaką błyskotkę, nabytą u wędrownego przekupnia. Drogi żelazne, zwłaszcza drogi boczne, wpływają znakomicie na stopniowe usunięcie téj zacofanéj organizacji;—i jest to niewątpliwie jedna z ważniejszych usług jakie ulepszone komunikacje społeczności przynoszą. Rozdział zatrudnień powołuje każdą jednostkę, każdą grupę do wytwarzania tego, co najlepiéj odpowiada ich usposobieniu i naturalnym warunkom w jakich zostają, a tym sposobem jedynie zapewnić może całkowite zużytkowanie sił naturalnych i pracy ludzkiéj.

Ale nietylko te zacofane miejscowości pozostają w dawnéj rutynie pod względem rozdziału zatrudnień, nie one jedne potrzebują przekonać się o wielkich jego korzyściach, o będącéj z nim w związku solidarności pojedyńczych ludzi i całych społeczeństw. Niestety, panują dotąd pojęcia mniemanego interesu państwowego, polegające na wyłączności i odosobnieniu, według których każdy kraj winien, o ile tylko można, sam sobie wystarczać, a stosunek z innemi uważać jako złe, dopuszczalne tylko w razie konieczności. Te ciasne pojęcia do niedawna przeważały stanowczo w prawodawstwie i polityce handlowéj; a dotąd jeszcze pozostają głębokie ślady téj przewagi. Dopiero w końcu XVIII wieku zniesione zostały komory wewnętrzne we Francji, a w r. 1816 w Prusach; komory zaś pograniczne, międzynarodowe zaledwie w osta-

tnich czasach przestały być murem chińskim systemu protekcyjnego, ale istnieją zawsze, tamując swobodny rozwój przemysłu i handlu.

Przesąd, jakoby nabywanie towarów od innych krajów było haraczem, płaconym ze szkodą własnego kraju, znika wprawdzie w nauce ekonomicznéj, ale trwa w polityce zewnętrznéj. Odosobnienie to pojedyńczych państw europejskich, ten brak solidarności, jest plagą, pociągającą za sobą nieobliczone straty, a między innemi powszechne uzbrojenie, marnujące dla próżnych demonstracij, najżywotniejsze siły wytwórcze i kapitały wytworzone.

Ale nie zapuszczajmy się w tę smutną sferę polityki; wróćmy na właściwe przedmiotowi naszemu pole ekonomiczne i cieszmy się, że tu przynajmniéj kwestja solidarności postępuje, a nie małą dźwignią w tym postępie jest rozdział zatrudnień.

W początku XIX-go wieku Boisguillebert podawał liczbę zatrudnień przemysłowych we Francji na 200 i wnosił stąd o wielkim postępie, w porównaniu z przeszłością ([1]).

Cyfra ta 200 profesij i rzemiosł zbyt skromnie dziś wygląda; — statystyka Paryża, przez Izbę handlową sporządzona w r. 1861, podaje już przeszło 300 samych rzemiosł, i to głównych, nie licząc poddziałów. Rozdział zatrudnień rozszerza się i udokładnia w miarę rozwoju miast i nagromadzenia ludności. Widzimy to szczególnie w handlu.

W małych miasteczkach, w jednym sklepie sprzedają się najrozmaitsze rzeczy: cukier, pieprz, buty, kapelusze, książki, ubranie, sprzęty kuchenne i inne przedmioty. W miastach znaczniejszych handel odbywa się już oddzielnemi grupami; a nakoniec w wielkich miastach, w stolicach, jak Paryż, Londyn, Wiedeń, znajdujemy handle ściśle specjalne: w jednym sklepie sprzedaje się wyłącznie cukier, w drugim kawa, w trzecim herbata, w innym wina i t. p.

Rozdział taki, możliwy tylko przy wielkim nagromadzeniu ludności, przedstawia znaczne korzyści;—kupiec specjalista, skupiając całą swoją uwagę na jeden towar, zna niezaprzeczenie lepiéj jego przymioty, miejsce pochodzenia, sposoby jego przewozu i zachowania, zaopatruje się dokładniéj i obficiéj, niż inny, dla którego towar ten jest tylko jednym ze stu artykułów jego handlu.

Przechodząc do innéj sfery działalności ludzkiéj, weźmy *naukę*. I tu widzimy specjalizowanie coraz większe. Ma ono swoje niedogodności,

([1]) Piekarz i aktor stanowią dwa krańce w szeregu profesij, przez niego ułożonym, gdyż pierwszy, według niego, zaspakaja potrzeby najniezbędniejsze, ostatni zaś posługuje najzbytkowniejszéj fantazji, bawienia się złudzeniem.

o których potém wspomnę; ale korzyści przeważają i są widoczne, dotykalne. Wszelki znaczący postęp, wielkie odkrycia, wynalazki zawdzięczamy specjalnéj pracy uczonych, inżenierów, chemików, mechaników, którzy zamykając się w wyłączném kółku swych badań, dotąd medytują, probują, dociekają, aż w końcu z radością wykrzyknąć mogą: *Eureka!*

Newton zapytany, jaką drogą doszedł do odkrycia praw ciążenia? odpowiedział: „za pomocą ciągłego o niém myślenia." Tu jest główna sprężyna wszelkich odkryć i wynalazków, jakkolwiek nie mało téż i przypadkowi przypisać należy.

Gdyby nie skupienie myśli na jeden przedmiot, przez ludzi, oddanych badaniu specjalnemu, nie mielibyśmy zapewne gromochronu Franklin'a, parostatku Fulton'a, przyrządów Arkwright'a i Jacquard'a, lokomotwy Stephenson'a; telegrafu Steinheil'a i Morse'a, wydoskonalonego przez Caselli'ego, dagerotypu, fotografji i wielu innych rzeczy, któremi się pyszni cywilizacja.

O ile jednak właściwe specjalizowanie pracy jest dobre, jako dźwignia postępu, o tyle przesada i tu jest rzeczą złą i szkodliwą, czyni bowiem człowieka nieczułym na wszystko, co go otacza, zacieśnia koło jego pojęć, stępia umysł. Nie powinniśmy nigdy zapominać o grupie, do któréj nasza specjalność należy, ani o wielkiéj całości, któréj ona zaledwie drobną stanowi cząstkę.

Przypominam sobie, — jakkolwiek od czasu Sadowy, rzeczy uległy zmianie,—że Niemiec austrjacki liczył trzy ojczyzny: wielką (Niemcy), mniejszą (Austrja) i najmniejszą (prowincja)—*das weite, engere, engste Vaterland.* Sądzę, że pod względem naszéj działalności ekonomicznéj, wszyscy powinniśmy podobnież mieć na względzie trzy sfery, do których należymy. Bądźmy naprzód *ludźmi*, śledząc pilnie cały ruch idei i faktów; następnie członkami pewnéj grupy, idąc uważnie za postępem pracy do naszego *stanu* przywiązanéj; bądźmy wreszcie jednostką czynną i użyteczną, poświęcając się całkowicie wybranemu zawodowi. Tym tylko sposobem, godnie odpowiedzieć możemy naszemu stanowisku, dopełnić powinności względem siebie samych i społeczeństwa.

Możnaby jeszcze wspomnieć o rodzinie, gminie, kraju; są to także osobne sfery działalności ludzkiéj, o których zapomnieć nie należy. Ale poprzestaję na wzmiance ogólnéj, bo rozwodzić się szczegółowo byłoby za długo. Wracam do właściwego przedmiotu—podziału pracy, powtarzając, że jest w wysokim stopniu użyteczny, byle tylko nie był doprowadzony do ostateczności, pociągającéj za sobą zaniedbanie całości dla części.

II.

Przechodzę do drugiéj części obecnego zadania,—do podziału pracy w właściwém znaczeniu. Chodzi tu już nie o syntezę, lecz o analizę; zamiast skupiania, grupowania, następuje dzielenie, rozdrobnienie.

Ten właściwy podział pracy, jest rzeczą nową, zbadaną po raz pierwszy przez Smith'a; on to jest przedmiotem gorących sporów.

Przykład, którym Smith uwydatnia swoją tezę, znany jest powszechnie. Któż nie słyszał o fabrykacji szpilek, z których każda przechodzi przez ręce dziesięciu robotników, wykonywających rozmaite manipulacje? Podobny przykład przytacza Say, mianowicie fabrykacją kart. Każda karta wymaga 70-u operacij i przechodzi przez 30 rąk. Przykłady te zanadto są znane, ażebym je potrzebował przytaczać szczegółowo. Dziesięciu ludzi rozdzielają między sobą wytworzenie szpilki, trzydziestu ludzi rozdzielają wytworzenie karty! Podział posunięty bardzo daleko. Żaden z tych robotników nic nie wykończa, wszyscy w połączeniu wytwarzają przedmiot skończony. Rezultatem tego systemu podziału, jest olbrzymie spotęgowanie wytwórczości pracy. W przykładzie Smith'a (a dodajmy, że fabryka wcale nie była dobrze urządzona), owi dziesięciu robotników wytwarzali dziennie 48.000 szpilek, czyli po 4.800 na jednego,—kiedy pojedyńczo pracując, żaden nie byłby w stanie wykonać dwudziestéj części téj ilości. W przykładzie Say'a, trzydziestu robotników wytwarzali dziennie około 20.000 kart, czyli 600 do 700 na jednego, kiedy pojedyńczo każdy, wykonywając wszystkie 70 operacij, zaledwie byłby w stanie zrobić 20 sztuk dziennie.

Tak pomnożona wytwórczość 20 i 30 razy, zadziwiająca w końcu XVIII i w początku XIX wieku, dziś bardzo skromnie wygląda. Niczém to jest w porównaniu z cudami dzisiejszego przemysłu fabrycznego, dzisiejszéj mechaniki. Para, elektryczność, uzupełniły i zastąpiły usiłowania człowieka. Wszakże te wielkie zdobycze nowéj cywilizacji nie wchodzą w zakres naszego przedmiotu—podziału pracy,—pośrednio tylko mają z nim styczność. Jakkolwiek wielka jest przewaga mechaniki i w ogóle sił nieżywotnych, są jeszcze liczne gałęzie przemysłu, polegające wyłącznie, albo głównie na pracy ludzkiéj; co więcéj, nawet w wielkich fabrykach, gdzie owe siły nieżywotne—chociaż duchem twórczym ożywione—działają przeważnie, praca ludzka jest niezbędna, a przy niektórych operacjach wyłącznie używana. Tu można śledzić działanie cudowne podziału pracy.

P. Turgan w dziele: „O wielkich fabrykach we Francji“ (Les Grandes Usines de France), przytacza między innemi fabrykę guzików porcelanowych p. Bapterostes przy kanale Briare, która dosięgła takich olbrzymich rozmiarów, że w 30-tu wsiach okolicznych, przeszło 4.000 kobiet i dzieci zajmuje się naszywaniem na kartony guzików, z téj fabryki wychodzących. Wprawianie uszek metalicznych, zajmuje wielką liczbę robotnic, z podziałem osobnych przy tém manipulacij. Podział téj pracy sprawia, że codziennie jest w robocie 800.000 guzików, kiedy bez takiego podziału, zaledwie setna część roboty mogłaby być wykonana.

Jest to jeden z tysiącznych przykładów spotęgowania sił ludzkich przez podział pracy. Wystawmyż sobie, tę stokroć zwiększoną potęgę człowieka, w połączeniu z siłą mechaniczną, która znowu stokroć zwiększa rezultaty, jakich człowiek bezpośrednio pracą swoją dosięgnąć jest w stanie; — a łatwo pojmiemy bajeczne cyfry wielkich zakładów przemysłowych, stanowiące setki miljonów.

Dla dobrego pojęcia rzeczy, potrzeba oddzielić, przynajmniéj w myśli, podział pracy od jéj rozwoju, za pomocą mechaniki. Sam przez się podział pracy pomnaża w znakomitym stosunku jéj płodność.

Jakiż jest, zapytujemy naturalnie, pierwiastek téj cudownej siły? jaki sekret, jaka tajemnicza sprężyna daje podziąłowi pracy siłę potęgowania zdolności wytwórczych człowieka?

Adam Smith podaje trzy przyczyny tego zjawiska. Naprzód ciągłe wykonywanie jednéj prostéj operacji wyrabia w wysokim stopniu specjalną zdolność robotnika: każda czynność odbywa się łatwiéj, lepiéj i prędzéj, niż przy wielu innych zajęciach. Powtóre, robotnik oszczędza wiele czasu, kiedy nie potrzebuje zmieniać narzędzia pracy, przechodzić z miejsca na miejsce. Potrzecie, ustawiczne powtarzanie jednéj operacji prowadzi często nietylko do nowéj manipulacji, ale i do ważnych postrzeżeń, a nawet odkryć, przekszsałcających pewną gałęź pracy. Liczne są tego przykłady.

Do tych przyczyn można dodać inne. Przytoczymy z nich jedną, mianowicie, że podział pracy daje możność lepszego spożytkowania narzędzi i całego urządzenia warsztatu. Dajmy na to, że jeden robotnik wykonywa pracę za pomocą pięciu narzędzi, przechodząc kolejno od jednego do drugiego. Na 10 godzin pracy dziennéj, każde z tych narzędzi spoczywa godzin 8, czyli na 300 dni roboczych w roku przedstawia tylko dni 60 użycia. Innemi słowami, kapitał, wyłożony na te narzędzia, na budowle i całe urządzenie, przynosi zaledwie piątą część użyteczności, jakąby mógł przynieść, gdyby za pomocą podziału pracy

wszystkie narzędzia wciąż były czynne. To téż powszechne jest przekonanie o wielkiéj użyteczności podziału pracy.

Ma jednak podział pracy swoją ciemną stronę. Ekonomiści, nawet znakomici czynią mu ciężkie zarzuty. John Stuart Mill twierdzi, że strata czasu przy zmianie zajęć wynagradza się niejedną korzyścią. Ciągłe powtarzanie jednéj operacji stępia umysł, wycieńcza pewne członki, pewne muskuły i nerwy, nadweręża harmonją organizmu. Po zmordowaniu rąk, można pracować nogami, znajdując w nowéj pracy rodzaj odpoczynku; środek ten nie może miéć miejsca przy podziale pracy daleko posuniętym.

J. B. Say, chociaż zwolennik Smith'a, wyrzekł, że podział pracy pomnaża wprawdzie znakomicie wytwór bogactwa spółecznego, ale zniża zdolności pojedyńczych ludzi.

Spółczesny jemu Lemontey, lubownik raczéj niż uczony ekonomista, ubolewał nad smutném przeznaczeniem człowieka — całe życie powtarzać wciąż jedno i to samo, być cewką, lub korbą. „Miła rzecz, powiada, schodząc z tego świata, powiedziéć sobie, że przez całe życie nic się więcéj nie robiło, jak tylko ośmnastą część szpilki!"

Dowcip ten pochwycił Proudhon i rozwinął w sposób jemu właściwy w *Sprzecznościach Ekonomicznych* (Contradictions Economiques). Mówi on: że praca, przez podział właściwy i konieczny, jako warunek rozwoju, dochodzi do rezultatów przeciwnych jéj założeniu, że sama siebie neguje, niweczy;—że podział pracy, bez którego nie ma postępu, ani bogactwa, ani równości, poniża robotnika, czyni inteligencją niepotrzebną, bogactwo szkodliwém, a równość niemożebną.

Zarzuty, jak widzimy, dotyczą nietylko strony materjalnéj, ale i moralnéj. Gdyby chodziło tylko o interes materjalny klas roboczych, to i wtedy wszelka nowość, wszelka zmiana, mogąca los ich pogorszyć, albo tylko wstrzymać polepszenie, stałaby się kwestją nader ważną, przedmiotem głębokiéj rozwagi dla ludzi dobro ogólne miłujących. Cóż dopiero, kiedy chodzi o stronę moralną. Zarzut pod tym względem jest taki: podział pracy zabija inteligencją, niweczy osobistość moralną robotnika, która się staje prawie zbyteczną. Skazywać człowieka na to, ażeby przez całe życie spajał główki u szpilek, albo uszka u guzików, — to pozbawiać go używania władzy duchowéj, stępiać rozum, sprowadzać człowieka do roli machiny, bydlęcia. Jest to zapewne fakt ważny. Ale czyż jest przywiązany tylko do pracy przemysłowéj, a w przemyśle wyłącznie do pracy specjalnéj, drobnostkowéj? Robić przez całe życie buty, lub spodnie, nie o wiele jest korzystniéj, pod względem intelektualnym i moralnym, jak przyszywać tylko guziki

do spodni, albo podeszwy do butów; sprzedawać codzień za kilka groszy soli, pieprzu, kawy i t. p., czyż korzystniéj dla umysłu człowieka, niż sprzedawać samą tylko herbatę? Wreszcie być komisantem, buchalterem, sklepowym,—cały rok mierzyć łokciem, lub sumować kolumny cyfr; zostać nawet korespondentem, i pisać codzień setki listów jednakowéj treści, albo urzędnikiem i referować według danéj instrukcji,—czyż te wszystkie zajęcia zdolne są podniecić wyobraźnią, podnieść ducha, rozwinąć moralność człowieka? Gdyby tak było, cała Francja składałaby się prawie wyłącznie z ludzi wyższego wykształcenia i moralności.

Ale niestety tak nie jest: każda praca podrzędna, jednostajna, mniej więcéj machinalna, jest z natury rzeczy nużąca, nudna, a nawet do pewnego stopnia przytępiająca umysł. Czy jednak dla tego można się bez niéj obejść, czy należy jéj unikać? Oczywiście że nie; ale ponieważ ludzie po większéj części nie znajdują w pracy, z któréj żyją ani zajęcia dla myśli, ani zadowolenia i rozwoju moralnego, powinni zatém brak ten zapełniać w chwilach od téj pracy wolnych. Życie dzieli się na dwie części, z tych jedna poświęcona zajęciu obranego powołania, druga — interesom ogólnie ludzkim. To samo stosuje się i do robotnika,—tylko nie do robotnika przeciążonego, pracującego 15 do 18-tu godzin dziennie, bo ten zaledwie ma czas jeść i spać, jeżeli więc w saméj pracy nic nie znajduje dla umysłu i serca, to żyje jak zwierzę

Otóż taki stan rzeczy jest anomalją, przeciwko któréj walczyć powinniśmy jak najsilniéj. Należy dążyć i dojść do tego, ażeby i robotnik pewną tylko część czasu poświęcał pracy zarobkowéj, a wreszcie miał chwile wolne na wykształcenie ludzkie, dla zajmowania się rzeczami interesu ogólnego, wyższego. W Anglji we wszystkich prawie zakładach przemysłowych, praca dzienna skróconą została do dziesięciu godzin; w Ameryce agitacja o zmniejszenie do ośmiu godzin w niektórych miejscowościach, doprowadziła już do rezultatu praktycznego.

Jest téż trochę przesady w twierdzeniu, jakoby robotnik fatalnie skazanym był całe życie nic więcéj nie robić, jak np. przytwierdzać główki do szpilek. Wprawa, inteligencja, zwraca uwagę przełożonych, prowadzi do odznaczenia; nie jeden przechodzi z pracy drobnostkowéj do ogólniejszéj, staje się czeladnikiem, majstrem, wreszcie zarządzającym, a nawet, właścicielem zakładu.

Słowem praca rozdrobniona nie przeszkadza robotnikowi przejść do pracy wyższéj, syntetycznéj, rozwijać swe zdolności i polepszać położenie. Jest to odpowiedzią na zarzut dotyczący szkodliwego wpływu po-

działu pracy na materjalny byt robotnika. Warto jednak zastanowić się bliżéj nad tą kwestją.

Mówią, że robotnik, skazany na ciągłe powtarzanie jakiejś drobnéj operacji, na wytwarzanie dziesiątéj, dwudziestéj części jakiegoś przedmiotu, staje się niezdolnym do żadnéj innéj pracy, do wytworzenia całego przedmiotu; a skoro moda lub inna przyczyna usunie z użycia przedmiot specjalny jego zajęcia, nie wie co począć. Wreszcie dodają, zależność takiego robotnika od przedsiębiorcy jest nieograniczona, bo jak zmienić rodzaj pracy, kiedy się jest automatem, zdolnym tylko do pewnego rodzaju ruchu, wciąż jednakowo dokonywanego?

Ale naprzód, jak powiedziałem, robotnik pojętny nigdy się nie zagrzebie w swéj drobnéj specjalności; będzie widział co się dzieje w koło niego, i nabędzie dość wiadomości ogólnych w jednéj przynajmniéj gałęzi przemysłu, ażeby mógł przejść choćby do innéj bliskiéj specjalności. Od samego więc robotnika w znacznéj części zależy uniknąć złych następstw podziału pracy; powinien tylko pamiętać, że jutro może być zmuszony zmienić rodzaj zatrudnienia i nigdy nie spadać do roli bezwiednego narzędzia, powinien jedném słowem niezaniedbywać swego umysłu, mieć pewną instrukcją, oświatę,—o ile na to środki i czas pozwalają. Jako przeszkodę ku temu, przytaczają złą wolę przedsiębiorców i przepisy fabryczne, dążące do utrzymania robotników w niewiadomości, bądź dla trzymania ich w zależności, bądź dla zachowania w tajemnicy swego procederu.

Zarzut ten nie jest całkiem bezzasadny; ale w ostatnich czasach znalazł się na to złe środek bardzo skuteczny — *stowarzyszenia robotnicze, spółdzielcze*. Przedmiot to zbyt obszerny, ażebyśmy się tu mogli szczegółowo nim zająć. Powiem tylko słów kilka.

Spółdzielczość, chroniąc od złych skutków podziału pracy, nie może go jednak pomijać, odrzucać. Stowarzyszenia spółdzielcze, zwłaszcza *wytwórcze* (produkcyjne), muszą przyjąć w zasadzie podział pracy; inaczéj cofałyby się w przemyśle i nie mogłyby spółzawodniczyć z zakładami, w których podział pracy jest stosowany. Ale w stowarzyszeniu inaczéjby się ta zasada stosować winna, mianowicie przez kolejne przechodzenie robotników z jednéj specjalności do drugiéj. Tak np. jeżeli dziesięciu robotników pracuje nad wytworzeniem lornet, każdy z nich, zamiast robić wciąż tylko jedną dziesiątą część lornety, może przechodzić kolejno do każdéj innéj części, a tym sposobem stanie się w końcu prawdziwym wytwórcą; zamiast być prostém narzędziem. Pod wielu innemi względami, stowarzyszenie jest skutecznym środkiem zaradczym,

przeciwko niedogodnościom podziału pracy; ale na tém się już ograniczę, a na zakończenie przechodzę do streszczenia mego przedmiotu.

Podział pracy, w rozmaitych swoich przejawach, jest niezaprzeczenie przyczyną i skutkiem, oznaką i rękojmią *postępu*, również jak spółzawodnictwo (konkurencja), jak machiny. Jest to kombinacja, stanowiąca znakomitą dźwignią przemysłu, służy zatém do pomnożenia bogactwa społecznego, a z niém i dobrobytu ogólnego. Ekonomika słusznie daje zaszczytne miejsce temu czynnikowi rozwoju ekonomicznego i społecznego, Jeżeli zaś podział pracy połączony jest z niedogodnościami pod względem moralnego, a nawet i materjalnego interesu robotników, to przyczyna tego leży nie w nim samym, ale w tém właśnie, że podział pracy nie wydał jeszcze wszystkich owoców, nie doprowadził do ostatecznych rezultatów. Jesteśmy w epoce przejściowéj. A kiedy się ziści życzenie nasze, że każdy pracownik otrzyma sprawiedliwy udział w wytworzoném bogactwie, a udział ten da środki i czas do umysłowego i moralnego kształcenia się, — kiedy jedném słowem stowarzyszenie spółdzielcze podniesie godność pracowników,—natenczas podział pracy stanie się dobrém bezwzględném.

KRONIKA EKONOMICZNA.

A. Krajowa. *Nowa Ustawa Towarzystwa drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj (dalszy ciąg). — Przemysł metalurgiczny w gubernjach: Kijowskiéj, Wołyńskiéj i Podolskiéj. — W sprawie Tow. Kredytowago m. Warszawy. — Rozporządzenia rządowe dotyczące górnictwa. — Sprawozdanie o wykonaniu budżetu i zamknięciu ruchunków państwowych Cesarstwa Rosyjskiego za r. 1872.*

B. Zagraniczna. *Zgromadzenie odbyte w Eisenach 1873 r., za staraniem Stowarzyszenia „Polityki społecznéj" (c. d.).*

A. KRAJOWA.

Nowa Ustawa Towarzystwa drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj.

(Najwyżéj zatwierdzona dnia 22 lutego 1874 r.)

(Dalszy ciąg, — p. Ekon. zesz. II i III, str. 122 i 217, z 1874 r.)

Miejscowy Zarząd drogi podczas budowy. — § 61. Bezpośrednie zawiadywanie wydziałem technicznym, pod względem projektowania i wykonywania robót przy budowie drogi, Zarząd Towarzystwa powierza Głównemu Inżynierowi, mianowanemu za poprzedniém zatwierdzeniem Ministra Dróg i Komunikacji.

Jednocześnie z przedstawieniem nominacji dla Głównego Inżyniera pod zatwierdzenie Ministra Dróg i Komunikacji, Zarząd przedstawia do zatwierdzenia drugiego inżyniera, który ma zastępować Głównego Inżyniera, w razie wydalenia się, choroby, lub uwolnienia.

Jeżeli przy drodze nie ma zatwierdzonéj przez Ministra Dróg i Komunikacji osoby, do sprawowania w powyżéj wskazanych wypadkach, obowiąz-

ków Głównego Inżyniera, to ten ostatni nie może być uwolnionym przez Zarząd, jak za poprzedniém zatwierdzeniem przez Ministra Dróg i Komunikacji innego inżyniera na tę posadę.

Główny Inżynier odpowiada bezpośrednio względem Rządu, Towarzystwa i Zarządu, za trwałość, prawidłowość i trafne zarządzenie pod względem technicznym, wszystkich robót przy budowie drogi.

W razie zajścia różnicy zdań pomiędzy Zarządem, a Głównym Inżynierem, pod względem strony technicznéj wykonywanych robót, różność zdań rozstrzyga Minister Dróg i Komunikacji.

Wszyscy urzędnicy drogi w wydziale technicznym budowy, pozostają pod zwierzchnictwem Głównego Inżyniera; urzędników tych mianuje Zarząd na przedstawienie Głównego Inżyniera, albo téż sam Główny Inżynier, w miarę upoważnienia od Zarządu otrzymanego.

Urzędnicy ci uwalniani będą na mocy postanowienia Zarządu, lub Głównego Inżyniera; wszakże urzędnicy przez Zarząd na posadach zatwierdzeni, mogą być tylko przez Głównego Inżyniera zawieszonymi w sprawowaniu obowiązków, z zastrzeżeniem pozostawienia Zarządowi decyzji o ich ostateczném uwolnieniu.

Główny Inżynier jest obowiązany wydać każdemu z podwładnych mu urzędników osobne dla każdéj posady instrukcje, z wyszczególnieniem obowiązków, praw i odpowiedzialności.

Prawa i obowiązki Głównego Inżyniera pod względem technicznym, określają przepisy ustanowione przez Ministra Dróg i Komunikacji. Poddanie władzy Głównego Inżyniera wydziału gospodarczego budowy drogi, zależy w zupełności od uznania Zarządu. Pod tym względem odpowiedzialność jego przed Towarzystwem i Zarządem, określają granice upoważnienia udzielonego mu przez Zarząd.

Miejscowy Zarząd drogi podczas exploatacji—§ 62. Bezpośrednie zawiadywanie wydziałem technicznym drogi i zarząd robót prowadzonych podczas exploatacji, Dyrekcja Towarzystwa powierza Zarządzającemu drogą. Mianowanie Zarządzającego drogą, prawa i obowiązki połączone ze sprawowaniem téj posady, i urządzenie czasowego zastępstwa Zarządzającego, określają przepisy postanowione w § 61 co do głównego inżyniera.

Porządek mianowania, przenoszenia i uwalniania urzędników i oficjalistów służby konserwacji drogi i budowli, taboru, ruchu i pociągów; oraz porządek mianowania, przenoszenia i uwalniania innych urzędników i oficjalistów, podwładnych Zarządzającemu, określają przepisy, zawarte w § 61, co do podwładnych Gównego Inżyniera.

Do obowiązków Zarządzającego należy, prowadzenie śledztw pod względem technicznym po każdym nieszczęśliwym wypadku, lub niezwykłém wydarzeniu na drodze, i zawiadamianie we właściwym czasie o takich wypadkach Inspekcji Rządowéj i Żandarmsko-Policyjnego Zarządu drogi.

Zarządzający drogą obowiązany jest składać Zarządowi Towarzystwa corocznie: a) nie późniéj jak w marcu—sprawozdanie za ubiegły rok o exploatacji i stanie drogi pod względem technicznym i o zaszłych zmianach w porównaniu z rokiem poprzednim; b) nie późniéj jak we wrześniu każdego roku — wykazać potrzeby drogi pod względem technicznym na następny rok. Jeżeli Zarząd uzna niemożliwém, lub nie będącém na czasie zaspokojenie któréjkolwiek ze wskazanych przez Zarządzającego technicznych potrzeb drogi, to obowiązany będzie oznajmić o tém Zgromadzeniu Ogólnemu przy przedstawieniu budżetu na odpowiedni rok, i objaśnić przyczyny niezaspokojenia żądań Zarządzającego.

Objaśnienie Dyrekcji wraz z zapadłém co do niego postanowieniem Zgromadzenia Ogólnego, Zarząd dołączy do budżetu, przedstawić się mającego (§ 29) do zatwierdzenia Ministra Dróg i Komunikacji.

Gospodarcza część exploatacji poruczoną będzie Zarządzającemu tylko o tyle, o ile Dyrekcja uzna pożyteczném, powierzyć mu takową. Pod tym względem odpowiedzialność Zarządzającego przed Towarzystwem, zamyka się w granicach udzielonego mu przez Dyrekcją upoważnienia.

Komisja Rewizyjna. — § 63. Komisja Rewizyjna składa się co najmniéj z trzech akcjonarjuszów, wybranych przez Zgromadzenie Ogólne, z pomiędzy osób, nie biorących udziału w zawiadywaniu interesami Towarzystwa.

Obowiązkiem Komisji Rewizyjnéj będzie roztrząśnięcie rocznego sprawozdania, bilansu, ksiąg i dokumentów Zarządu, ze wszystkiemi annexami, oraz w ogóle stanu wszystkich interesów Towarzystwa.

Po takiém rozpatrzeniu Komisja Rewizyjna komunikuje swoje wnioski Zarządowi, w terminie pozostawiającym mu potrzebny czas dla rozważenia i wyjaśnienia wniosków Komisji, dla przedstawienia takowych wraz ze swemi uwagami na zwyczajném Ogólném Zgromadzeniu, zwołać się mającém w m. maju następnego roku po sprawozdawczym. Po roztrząśnieniu na Ogólném Zgromadzeniu wniosków Komisji Rewizyjnéj i zapadłém co do nich postanowieniu, Komisja Rewizyjna robi na zrewidowanym sprawozdaniu i księgach Zarządu zaznaczenie, odpowiednie do postanowienia Zebrania Ogólnego.

Sprawozdania w taki sposób sprawdzone i zatwierdzone, nie ulegają dalszéj rewizji ze strony Towarzystwa.

Komisji Rewizyjnéj pozostawia się, jeżeli uzna potrzebném, odbyć na miejscu rewizją drogi, wszystkich jéj przynależytości i całego mienia Towarzystwa, wydatków dokonanych w ciągu roku na odnówienie, lub konserwacją drogi i jéj przynależytości, i w ogóle dokonać wszelkich badań koniecznych dla wyprowadzenia wniosku, o ile przedsiębrane środki, oraz spełnione wydatki i obroty były odpowiednie i pożyteczne dla Towarzystwa.

Komisja Rewizyjna komunikuje Zarządowi swoje wnioski z odbytego na miejscu sprawdzenia, dla przedstawienia ich najbliższemu Ogólnemu Zgromadzeniu.

Komisja Rewizyjna ma prawo żądać od Zarządn w każdym czasie zwołania Ogólnego Zgromadzenia.

Ogólne Zgromadzenie i jego atrybucje.—§ 64. Zgromadzenia Ogólne akcjonarjuszów bywają: zwyczajne i nadzwyczajne.

Zwyczajne Ogólne Zebrania zwołują się dwa razy do roku: jedno na maj, drugie na październik.

Zwyczajne Ogólne Zebranie zwoływane na październik, zajmuje się stale następującemi przedmiotami: a) zatwierdzeniem budżetu na rok następny; b) wyborem członków Komisji Rewizyjnéj.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie zwoływane na maj, zajmuje się stale następującemi przedmiotami: a) wysłuchaniem wniosków Komisji Rewizyjnéj; b) wydaniem decyzji co do tych wniosków, oraz co do przedstawionego przez Zarząd sprawozdania i bilansu; e) wyborem Dyrektorów do Zarządu, i ich zastępców.

Nadzwyczajne Zebrania Ogólne, zwołują się w różnych terminach, stosownie do potrzeby, w następujących wypadkach: 1) według własnego uznania Zarządu, — w razie potrzeby szybkiego rozstrzygnienia przez Zebranie Ogólne jakichkolwiek kwestij tyczących interesów Towarzystwa; 2) *na żądanie*: a) Ministra Dróg i Komunikacji; b) akcjonarjuszów, przedstawiających razem przynajmniéj sto głosów; c) Komisji Rewizyjnéj, mianowanéj przez Ogólne Zgromadzenie. Przy każdém takiém żądaniu, powinny być szczegółowo wskazane przedmioty, mające się poddać pod obrady, oraz powody konieczności bezzwłocznego co do tych przedmiotów postanowienia.

Kwestje mające być roztrząsanemi na Ogólnych Zgromadzeniach, przedstawiane będą nie inaczéj jak za pośrednictwem Zarządu.

Oprócz stałych przedmiotów zajęcia, oznaczonych jak wyżéj dla Zebrań każdego rodzaju i terminu, podpadają jeszcze rozpoznaniu i decyzji Ogólnych Zebrań, tak zwyczajnych jak i nadzwyczajnych, następujące przedmioty: a) zatwierdzenie dokonanego przez Komisje Rewizyjną sprawdzenia wpływów na akcje, do czasu całkowitego ich spłacenia; b) sprawdzenie praw akcjonarjuszów

do uczestniczenia w Zgromadzeniu; c) zmiana planu działań dla wybudowania drogi, zatwierdzonego przez drugie Ogólne Zgromadzenie (§ 6), jeżeli okaże się potrzeba takiéj zmiany, oraz zatwierdzenie działań i propozycij Zarządu we względzie exploatacji drogi; d) roztrząsanie i przyjęcie rocznych budżetów i sprawozdań Zarządu, dla podania pod zatwierdzenie Ministrowi Dróg i Komunikacji; e) rozbiór i decydowanie propozycij względem użycia kapitału zapasowego; f) stanowienie o wydzieleniu sum na kapitał zapasowy w wysokości oznaczonéj w § 42, oraz na dywidendę dla akcjonarjuszów, niemniéj o wydzieleniu sum dla kas: emerytalnéj, pensyjnéj i zapomogowéj, w wysokości oznaczonéj przez szczegółowe postanowienie zebrań ogólnych, potwierdzone przez Ministra Dróg i Komunikacji; g) wybranie do zarządu dyrektorów i zastępców, oraz członków rewizyjnéj i innych Komisij, mianowanych przez Towarzystwo; h) wyznaczenie płacy dla zarządu i wyznaczenie — tak zarządowi jak i urzędnikom, tantjemy; i) asygnowanie sum do dyspozycji Zarządu na roczne, jednorazowe i nieprzewidziane wydatki, w granicach budżetem zakreślonych; k) decyzje względem rozporządzeń Zarządu, i przedsiębranych przez Zarząd środków, zaprotestowanych przez Dyrektora mianowanego od Ministerjum Dróg i Komunikacji (§ 60): l) wskazanie Zarządowi przedmiotów, co do których obowiązany będzie robić ogłoszenia, z wyszczególnieniem pism perjodycznych, w których ogłoszenia mają być pomieszczane; m) w ogóle decydowanie interesów, władzę Zarządu przechodzących, oraz wszystkich interesów poddanych przez Zarząd pod decyzją Zgromadzenia Ogólnego, a pomiędzy innemi i sporów, wynikających ze stosunków Towarzystwa, między akcjonarjuszami, albo między akcjonarjuszami i Zarządem; n) roztrząsanie propozycij względem zmian i uzupełnień Ustawy.

Porządek zwoływania ogólnych Zgromadzeń.—§ 65. Ogólne Zebranie zwołuje Zarząd przez ogłoszenie, uskutecznić się mające przynajmniéj na miesiąc przed terminem, wyznaczonym dla pierwszego posiedzenia Zgromadzenia.

Jeżeli Ogólne Zgromadzenie zwołaném będzie z powodu żądania, przewidzianego w § 64, pierwsze ogłoszenie uskuteczni się nie późniéj jak w siedm dni po przedstawieniu żądania, z wymienieniem na czyje mianowicie żądanie, zgromadzenie jest zwołaném.

Ogłoszenia o zwołaniu Ogólnych Zgromadzeń, powinny zawierać: a) wykazanie ostatecznego terminu złożenia w Zarządzie akcij, lub świadectw tymczasowych Towarzystwa, i pełnomocnictw dla uczestniczenia w Zgromadzeniu i dla korzystania z prawa głosu w jego postanowieniach; b) wymienienie przedmiotów, poddać się mających pod obrady Zgromadzenia; c) wskazanie czasu i miejsca, wyznaczonych dla posiedzeń Zgromadzenia; d) wy-

mienienie: czy zwołane Ogólne Zgromadzenie ma być zwyczajném lub nadzwyczajném.

Warunki prawomocności Zebrań Ogólnych.— § 66. Zgromadzenia Ogólne akcjonarjuszów i uchwały w nich zapadłe, poczytują się jako prawomocne, gdy w nich oprócz Dyrektora Zarządu, albo ich Zastępców, uczestniczy osobiście, albo przez pełnomocników, co najmniéj trzydziestu akcjonarjuszów, mających prawo głosu (§ 54), z zastrzeżeniem, że akcjonarjusze powinni przedstawiać: w zgromadzeniu *zwyczajném* — przynajmniéj jedną siódmą część, a w *nadzwyczajném*—przynajmniéj jedną piątą część całego imiennego akcyjnego kapitału Towarzystwa.

Wszakże do ważności postanowień, względem rozszerzenia przedsięwzięcia, powiększenia kapitału, zaciągania pożyczek i zmian Ustawy, wymaganą jest obecność na Ogólném Zgromadzeniu przedstawicieli, przynajmniéj połowy całego akcyjnego kapitału Towarzystwa.

Jeżeli w ogłoszonym terminie akcjonarjusze, lub ich przedstawiciele nie przybędą na Zgromadzenie w liczbie odpowiedniéj wyżéj oznaczonym wymaganiom, Zarząd wyznacza i ogłasza natychmiast dla tegoż Ogólnego Zgromadzenia drugi termin—po upływie dwóch tygodni; w tym przypadku skraca się do dni siedmiu naznaczony w § 67 czternastodniowy termin dla złożenia w Zarządzie pełnomocnictw i bezimiennych akcij. To ostatnie Ogólne Zgromadzenie, poczytuje się prawomocném, bez względu na liczbę uczestniczących w niém akcjonarjuszów, i na wysokość reprezentowanego kapitału; o tym warunku prawomocności, czyni się wzmianka w ogłoszeniach, zwołujących toż Zgromadzenie. Uchwały tego Zgromadzenia, odnosić się mogą jedynie do przedmiotów, które wchodziły do programu niedoszłego Ogólnego Zgromadzenia.

Uczestniczenie akcjonarjuszów i porządek zatrudnień Zgromadzeń Ogólnych. — § 67. Dla uczestniczenia w Ogólném Zgromadzeniu, posiadacze bezimiennych akcij, składają w Zarządzie osobiście, lub przez pełnomocników, zaopatrzonych w należyte plenipotencje, — nie późniéj jak na czternaście dni przed terminem Ogólnego Zgromadzenia, należące do nich akcje Towarzystwa, albo dowody zastawu akcij, lub téż dowody złożenia akcij do zachowania, z wyszczególnieniem w tych dowodach numerów akcij; pełnomocnicy właścicieli akcij imiennych, składają w tym samym terminie plenipotencje. Zarząd zwraca złożone wartości okazicielom wydanych na takowe pokwitowań po odbyciu Ogólnego Zgromadzenia.

Rząd, jeżeli posiada akcje Towarzystwa, uczestniczy w Ogólném Zgromadzeniu za pośrednictwem swego przedstawiciela, z prawem na liczbę głosów odpowiednią ilości rządowych akcij (§ 54 uwaga 2); w tym celu nie późniéj jak na siedm dni przed terminem Zgromadzenia Ogólnego, Rząd zawiadomi

Zarząd o ilości akcij Towarzystwa, będących w jego rozporządzeniu. Ogólne Zgromadzenie zagaja Prezes Zarządu, a zarazem podaje do wiadomości Zgromadzenia: o liczbie obecnych akcjonarjuszów, o reprezentowanéj przez nich części kapitału akcyjnego, o liczbie posiadanych przez nich głosów, o liczbie głosów przynależnych Rządowi (§ 54), i o prawomocności składu Zgromadzenia wymaganéj według § 66. Szczegóły te Prezes podaje na zasadzie poprzedniego sprawdzenia, dokonanego przez Zarząd z udziałem Dyrektora mianowanego przez Ministerjum Dróg i Komunikacji.

Następnie Prezes Zarządu wzywa do wyboru Prezydującego na Zgromadzeniu.

Żaden z Dyrektorów, ich Zastępców i członków Komisji Rewizyjnéj, nie może być wybranym na Prezydującego w Zgromadzeniu.

Posiedzenia każdego Zgromadzenia Ogólnego są dwojakie: *przygotowawcze i ostateczne.*

Przygotowawcze posiedzenia mają na celu wysłuchanie kwestij i obradowanie nad takowemi; na ostatecznych posiedzeniach zapadają uchwały co do kwestij wysłuchanych na posiedzeniach przygotowawczych. Po skończonych obradach na posiedzeniu przygotowawczém nad przedstawionemi kwestjami, Prezydujący wygłasza termin wyznaczony do ostatecznego posiedzenia, jeżeli nie będzie możebném przystąpić do takowego natychmiast.

Uchwały co do wszystkich kwestij zapadają nieinaczéj, jak przez należyte głosowanie.

Wszelkie przedmioty, z wyjątkiem wyborów, decydowane będą większością trzech czwartych wszystkich głosów, służących akcjonarjuszom uczestniczącym w Zgromadzeniu i na niém obecnym.

Dla rozstrzygnięcia kwestij, co do których nie znalazła się większość trzech czwartych głosów, akcjonarjusze zwołani będą przez Prezydującego na nowe Zgromadzenie Ogólne, wyznaczyć się mające za dni czternaście. W tym przypadku wyżéj oznaczony czternastodniowy termin do składania akcij bezimiennych i plenipotencij, skraca się o połowę. Pod uchwałę tego nowego Zgromadzenia Ogólnego poddane będą te tylko przedmioty, co do ktorych na poprzedniém posiedzeniu niezebrała się większość głosów prawem wymagana; uchwały na nowém Zgromadzeniu Ogólném, zapadają prostą większością głosów.

Wybory uskuteczniają się prostą większością głosów, służących akcjonarjuszom uczestniczącym w Zgromadzeniu i na niém obecnym. W przypadku równości mieć będzie miejsce powtórny wybór z pomiędzy osób, które otrzymały równą liczbę głosów. W razie powtórzenia się równości głosów, los rozstrzygnie o wyborze. Na posiedzeniu Ogólnego Zebrania, Prezes przestrzega ściśle ogłoszonego przez Zarząd programu (§ 56 punkt m.

§ 65 punkt b) tak co do treści przedmiotów, jak i pod względem kolei rozstrząsania i decydowania takowych.

Wybory do Komisji Rewizyjnéj i do Zarządu następują po załatwieniu wszystkich innych przedmiotów.

W razie, gdyby Zarząd przedstawił propozycje akcjonarjuszów, w skutek których wynikły kwestje, nie objęte ogłoszonym programem zatrudnień Ogólnego Zgromadzenia,—to ostatnie nie wchodzi w rozbiór takich kwestij, a postanawia: bądź względem odłożenia tych kwestij do następującego Ogólnego Zebrania, bądź względem wyznaczenia dla takowych Zebrania Nadzwyczajnego; w tym razie Ogólne Zebranie może poruczyć Zarządowi, lub też oddzielnéj Komisji, przedwstępne rozstrząśnienie pomienionych propozycij.

Wszystkie uchwały Zgromadzenia wnoszone będą do protokółu, który podpisują: Prezes zgromadzenia, Członkowie Zarządu, Członkowie Komisji Rewizyjnéj i przynajmniéj sześciu obecnych i uczestniczących w Zebraniu akcjonarjuszów.

Uchwały Zebrań Ogólnych zapadłe na powyższych zasadach, obowiązują wszystkich akcjonarjuszów: tak obecnych jak i nieobecnych.

Po rozstrzygnięciu wszystkich przedmiotów objętych ogłoszonym programem zajęć, Prezydujący zamyka Zebranie.

Nadzór Rządu nad drogą.— § 68. Roboty prowadzone przy budowie drogi żelaznéj podczas exploatacji, równie jak sama exploatacja całéj drogi, lub jéj części, jak również drogi połączenia i mostu w Warszawie (§ 8), podlegają nadzorowi Ministra Dróg i Komunikacji. W tym celu ustanawia się Inspekcja Rządowa, działająca na zasadzie praw i instrukcij wydanych przez Ministra Dróg i Komunikacji.

Dla czuwania nad rzeczywistością i prawidłowością dochodów i wydatków Towarzystwa odnośnych do budowy i do exploatacji drogi, Rząd może delegować oddzielnych urzędników i mianować corocznie, komisją złożoną z członków wyznaczonych przez Ministerstwa: Dróg i Komunikacji i Finansów, oraz przez Kontrolę państwa, — dla sprawdzenia ksiąg Zarządu, jego czynności, sprawozdań, prawidłowości wywodów sprawozdań i zgodności wydatków z zatwierdzonemi zamierzeniami budżetowemi. Zarząd obowiązany jest przedłożyć komisji swoje księgi rachunkowe i udzielić jéj wszelkich potrzebnych wiadomości i objaśnień.

Wszelkie działanie Zarządu, lub któregokolwiek wydziału w Zarządzie Towarzystwa, lub jego agentów, przynoszące szkodę interesom Rządu, lub Towarzystwa, winno być bezzwłocznie usunięte na pierwsze żądanie inspekcji Rządowéj. Każda osoba zajmująca w Towarzystwie jakąbądź posadę, podlega na żądanie Ministra Dróg i Komunikacji bezzwłocznemu uwolnieniu od obowiązków. (*d. n.*)

Przemysł metalurgiczny w gubernjach: Kijowskiéj, Wołyńskiéj i Podolskiéj.

Pan J. Pietraszek, inżynier-mechanik, pisze w „*Gazecie Przem.-Rzemieślniczéj*:“... Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, oprócz *Odlewni Sławuckiéj*, są jeszcze odlewnie i fabryki maszyn następujące:

Turczyniecka na rzece Irszy.

Jahodeńska na téj saméj rzece, poruszana kołem wodném, kiedy jest dostatek wody, a w braku wody, maszyną parową 12-konną z b. fabryki machin hr. Zamojskiego pochodzącą.

Deneszowska hr. Działyńskiéj, urządzona w r. 1861, również przez b. fabrykę machin hr. Zamojskiego. Obie te fabryki obfitują w rudy bogate, zawierające do 70% żelaza i leżą obok siebie, pomiędzy Berdyczowem a Żytomierzem.

Deneszowską fabrykę machin i odlewnią, trzymał dotąd w posesji pan Adolf Kmita technik, Warszawianin—a obecnie, po expiracji kontraktu, hr. Działyńska wypuściła ją towarzystwu akcyjnemu pod firmą: Beckers et Comp.“ i zostaje teraz pod dyrekcją inżyniera górniczego p. Falknera. Kapitał wkładowy towarzystwa ma wynosić 800.000 rs. — zamierzają tam budować: machiny parowe, kotły, rezerwoary, machiny rolnicze, wagony, mosty i inne utensylja dla dróg żelaznych; słowem zakład ten będzie odpowiadał tutejszéj fabryce pp. Lilpopa, Raua i Spółki, która głównie swoje machiny tamtejszym fabrykom cukru dostarcza. Nie można więc, jak tylko przyklasnąć tak rozległym projektom, tym więcéj. że fabryka urządza wielką walcownią żelaza i blachy, aby wszystko produkować było można z miejscowego surowego materjału. Przemysł więc dotąd w uśpieniu będący, przebudzi się w tamtych okolicach, ludność miejscowa znajdzie dla siebie popłatne zajęcie, a miasta przyległe Żytomierz i Berdyczów, po złączeniu ich koleją żelazną — o czém teraz na serjo myślą — zakwitną, dotknięte iskrą elektryczną przemysłu i handlu — albowiem te miasta, można powiedzieć, dotąd wegetowały tylko. Osobliwie téż dla Żytomierza bardzo smutna przedstawiała się przyszłość, gdyż to piękne miasto, jakkolwiek jest stolicą gubernji Wołyńskiéj, wszelako jako po za siecią kolei żelaznych leżące, a zatém jako pozbawione szybkiéj komunikacji, a tém samém i dobrodziejstw handlu, łatwo mogło przyjść do upadku.

Właściciel Jahodeńki p. Mieczysław Baczkowski, również energicznie bierze się do dzieła i na serjo myśli fabrykę swoją postawić na takiéj

stopie, aby mogła z Deneszowską konkurować ([1]). Bogate jéj pokłady rudy, znajdują się na 500 dziesięcinach ziemi i są nieprzebrane, chociażby do kilku pieców;—lasu własnego jest tam 2.000 dziesięcin i olbrzymie lasy sąsiedzkie, z których czerpać można.

W powiecie Zwiahelskim są 2 wielkie piece hr. Ilińskiego; w Kropiwnéj od lat 100 exystują wielkie piece.

W Sławucie, majątku księcia Romana Sanguszki, istnieje odlewnia żelaza i fabryka machin pod kierunkiem p. Warda Anglika, niegdyś mechanika głównego drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, za administracji Rządu.

W gubernji Kijowskiéj, w powiecie Czerkaskim w Horodyszczach u pp. Jachneńki i Semereńki znajduje się fabryka machin i odlewnia żelaza.

W powiecie Kaniowskim u p. Mordaszewicza, jest odlewnia żelaza.

W samym Kijowie znajdują się trzy odlewnie: Rządowa przy arsenale, p. Donata i p. Pendina.

A zatém oprócz Sławuckiéj, jest tam kilkanaście jeszcze innych, nawet dosyć znacznych *odlewni*. Widzimy, że i tam ludzie rozmyślają nad podniesieniem przemysłu i że ten przemysł przedstawia tam w obec dzisiejszych komunikacij kolejami żelaznemi, kolosalne widoki. Gdyby tylko kapitaliści zamiast swoje fundusze lokować na bankach eskontowych i innych mało produkcyjnych zakładach (?), rzucili się do przemysłu fabrycznego: podaliby rękę ludności pozbawionéj zarobku, utworzyliby szkoły praktyczne dla kształcenia się młodzieży w zawodzie mechanicznym i metalurgicznym, podnieśliby bogactwo krajowe i mogliby mieć daleko znaczniejsze procenta od swych kapitałów, niż na skupie wexli, papierów publicznych i innych niepewnych i ryzykownych operacjach.

W sprawie Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy.

Otrzymaliśmy od p. Bolesława Maciejowskiego, pismo osnowy następującéj:

W zeszycie II-m *Ekonomisty* za r. b., w artykule „Działalność Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy,“ zamieszczono o mojém na posiedzeniu

---

([1]) Ktoby sobie życzył obaczyć bogatą rudę żelazną pochodzącą z Jahodenki, raczy się zgłosić do autora tego artykułu w Warszawie, na ulicę Złotą Nr. 37.

wystąpieniu. Gdy jednak wzmianka ta, od początku str. 143 zaczynająca się, nie zupełnie właściwie rzecz przedstawia, uważam za potrzebne prosić, o najśpieszniejsze zamieszczenie tego co następuje:

Nietylko *zarzucałem*, ale jak sam Dyrektor Tow. na posiedzeniu, jako téż i protokół Ogólnego Zgromadzenia (str. 7) przekonywa: „rachunkiem moim „*do oczywistości wykazałem*, że przez cały czas istnienia Towarzystwa, wydano „nietylko fundusz, jaki ustawa na administracją przeznacza, ale i część tych „wpływów, które podług literalnego brzmienia § 49 (ustawy) na powiększe- „nie kapitału zasobowego, obracane być winny.“ Wydawaniu więc części funduszu kapitału zasobowego na administracją, ani Dyrektor, ani protokół Ogólnego Zgromadzenia nie przeczą i przeczyć nie mogą, owszem, najzupełniéj stan ten przyznają, starając się tylko usprawiedliwić możliwość i powody tego wydatku.

Również *nie zarzucałem*, ale *dowodziłem*, że są nieporządki w rachunku, postawiłem liczby przekonywające, że:

1) W rachunku kosztów przygotowania listów za rok II-gi, oszacowaną, a nie zrealizowaną pozostałość papieru na rs. 1.401,06, zaliczono do zysków; a w roku III-m nie obdłużono rachunku za tęż sumę. Tym sposobem, wartość tego samego papieru, podwójnie jest zapisaną, raz jako spodziewana, a drugi jako otrzymana.

2) W końcu *annexu pod lit. c.*, sprawozdania za rok I-szy, jako téż w bilansie po stronie winien w wierszu 4-ym, z rachunku przygotowania listów zamieszczono: „pozostaje do zrealizowania rs. 1.103,76,“ w sprawozdaniu zaś za rok II-gi, do podobnego rachunku, w którym taż sama ilość zamieszczoną być powinna, na str. 22 pod N. 16, w wierszu 22, zapisane jest: „że zaś z końcem roku zeszłego pozostało do pokrycia kosztów wygotowania listów i kuponów rs. 1.578,88“ (?!)... — Rzecz więc oczywista, że to są błędy rachunkowe, na które, jak sam Dyrektor na posiedzeniu oznajmił, i protokół powtórzył (str. 11), wypadało *nie ogólnikami ale liczbami odpowiedzieć.*

Zbyteczne więc były ogólniki: *że buchalterja jest pod okiem największych w tym przedmiocie znawców w kraju, o największym w niéj porządku, że nawet przypuścić nie można, aby jakiekolwiek niedokładności przez buchalterją dopuszczone zostały, że p. Dyrektor rachunku mego nie rozumie, że jestem w błędzie i t. p....* Ale potrzeba było liczbami, *chociażby* nie na razie, odpowiedzieć. Spodziewaliśmy się więc, że po kilkomiesięcznem zakomunikowaniu, naszych uwag władzom Towarzystwa, znajdziemy odpowiednie objaśnienie w jakim odsyłaczu, lub uwadze Ogólnego Zgromadzenia. Oczekiwanie jednak zawiodło. Odpowiedzi liczbami na liczby, jak nie było na posiedzeniu Ogólném, tak i dotąd nie ma.

Tym sposobem, gdy wydatkowanie na administracją z funduszu kapitału zasobowego przyznane zostało i na posiedzeniu i w jego protokóle, a na wykazane przezemnie błędy rachunkowe, gdy dotąd nie ma odpowiedzi, mam zaszczyt zapytać, po któréj stronie owe mniemane w *Ekonomiście zwycięztwo na całéj linji znajduje się?* *Bolesław Maciejowski.*

Rozporządzenia rządowe dotyczące górnictwa.

I. Ukaz do Senatu Rządzącego.

W celu połączenia w jednym Zarządzie Głównym zawiadywania Dobrami Rządowemi, uznaliśmy za właściwe Wydział Górnictwa przenieść z Ministerstwa Finansów do Ministerstwa Dóbr Rządowych i udzieliliśmy zatwierdzenie Nasze przedstawionym Nam w tym przedmiocie przez Ministrów Dóbr Rządowych i Finansów projektom. W skutku tego rozkazujemy:

1. Wszystkie części Wydziału Górnictwa i zawiadujące niemi instytucje, a mianowicie: Departament Górnictwa, Radę Górniczą, Instytut Górniczy, Górniczy Komitet Naukowy i podległe im zarządy miejscowe, z wyłączeniem niżéj wymienionych części, przenieść z Ministerstwa Finansów do Ministerstwa Dóbr Rządowych.

2. Pozostawić w Wydziale Ministerstwa Finansów służbę menniczną i probierczą i zawiadujące tą służbą instytucje, a mianowicie: a) wydział Menniczny Departamentu Górnictwa; b) St.-Petersburską Mennicę; c) laboratorjum Departamentu Górnictwa, z przezwaniem go laboratorjum Ministerstwa Finansów; d) Moskiewską izbę probierczą, z poddaniem jéj pod władzę miejscowéj Izby Skarbowéj, i e) inne izby probiercze.

3. Wydział Menniczny Departamentu Górnictwa przyłączyć do przybocznéj Kancelarji do spraw kredytowych, z poddaniem pod jéj władzę St. Petersburskiéj Mennicy, laboratorjum Ministerstwa Finansów i instytucij probierczych.

4. Jekaterinburską Mennicę pozostawić, do czasu ukończenia danego na 1874 rok zamówienia monety, w zawiadywaniu zwierzchności górniczéj, na obecnéj zasadzie, z zastrzeżeniem, aby od 1875 roku, pomieniona Mennica została zamknięta, a wyrabianie monety miedzianéj przeniesione do St.-Petersburskiéj Mennicy.

Bliższy nadzór nad wprowadzeniem tych poleceń w wykonanie, poruczyliśmy Ministrom Dóbr Rządowych i Finansów, w czém do kogo należy, z za-

strzeżeniem, aby zawiadywanie górnictwem, włożone było na Ministerstwo Dóbr rządowych od 1 stycznia 1874 roku.

Senat Rządzący nie zaniedba wydać właściwych rozporządzeń dla wykonania niniejszego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano:

„ALEXANDER."

W St. Petersburgu,
21 grudnia 1873 r.

II. Wykaz zmienionych, za upoważnieniem Ministra Finansów, §§ instrukcji co do nadzoru nad przemysłem górniczym w gubernjach Królestwa Polskiego.

§ 1. Instrukcja niniejsza stanowi przewodnik pod względem nadzoru nad prywatnym przemysłem górniczym w gubernjach Królestwa Polskiego i ma obowiązującą siłę, tak dla okręgowych inżynierów górniczych, jak i dla osób prywatnych, to jest właścicieli, rządców i dzierżawców zakładów i kopalń.

§ 2. Okręgowi inżynierowie górniczy, nie mogą wydalać się z swych okręgów, bez zezwolenia Departamentu Górnictwa.

§ 3. Okręgowi inżynierowie, dla wykonywania włożonych na nich obowiązków, powinni zwiedzać zakłady i kopalnie swego okręgu, przynajmniéj dwa razy do roku, a zakłady i kopalnie, które wymagają szczególnéj uwagi ze względu na obszerność robót, lub ze względu uprzedzania nieszczęśliwych wypadków, zwiedzają częściéj.

§ 4. Zarządy zakładów obowiązują się otwierać dostęp inżynierowi okręgowemu do zwiedzania i okazywać wszystkie roboty, tak pod względem exploatacji kopalni, jak i pod względem działalności zakładów, oraz dostarczać dokładne wiadomości statystyczne pod względem produkcyjności górniczéj. Przy swych zwiedzaniach inżynierowie okręgowi nie mają prawa wdawać się ani w gospodarcze, ani techniczne rozporządzenia zarządów, oprócz wypadków wskazanych przez prawo i instrukcją.

§ 5. Nie dozwala się nieregularny i rabunkowy sposób exploatacji węgla kamiennego, lub rud, bez wszelkiego określonego planu, jak naprzykład licznemi osobnemi, niewielkiemi i niewłaściwemi wybiorkowemi polami z jednym szybem i bez należytego przéwietrzania. Jeżeli właściciel, lub dzierżawca kopalni nie zgadza się na właściwe prowadzenie roboty, to inżynier okręgowy obowiązany jest bezzwłocznie donieść o tém do uznania Departamentu Górnictwa, z wyłuszczeniem przyczyn swéj protestacji i z przedsta-

wieniem wyjaśniających planów i rysunków tych robót, które niewłaściwie prowadzi prywatny exploatator węgla lub rudy.

§ 6. Exploatowane kopalnie powinny mieć dokładne plany podziemnych odbudów; porządek ich układania i prowadzenia, będzie określony następnie w oddzielnéj instrukcji dla geometrów górniczych.

§ 7. Każdy szyb roboczy powinien mieć jasne sygnały, tak z powierzchni na dół, jak i z dołu na powierzchnią.

§ 8. Przy prowadzeniu w kopalniach robót za pomocą prochu, lub materjałów wybuchających, exploatatorzy, lub ich pełnomocnicy, powinni przedsiębrać wszelkie środki ostrożności, dla zapobieżenia niespodzianym wybuchom, żeby z tego powodu nie mogli ucierpieć robotnicy.

§ 9. Dla nieszkodliwego znajdowania się ludzi w kopalniach, oraz dla dostatecznego jéj oświetlenia, wewnątrz kopalni powinno być ciągłe krążenie powietrza.

§ 10. Przy wznowieniu robót w porzuconych szybach, sztygar i zarządzający robotami, obowiązani są obejrzéć szyby i przekonać się, czy nie ma w nich zepsutego powietrza, lub w ogóle szkodliwego, duszącego gazu.

§ 11. W tym celu, osoby te powinny spuścić ogień w głąb' szybu i obserwować w przeciągu 5—10 minut, czy dobrze odbywa się palenie. Jeżeli palenie w szybie nie podtrzymuje się i ogień prędko gaśnie, lub na odwrót, będzie dostrzeżony nagły wybuch jaskrawego płomienia, to przed spuszczeniem robotników do szybu, urządzić właściwe przewietrzenie odbudowy i spuścić się do szybu z ochronną lampą, jeżeli to jest kopalnia węgla kamiennego. Okręgowi inżynierowie górniczy, szczególniéj czuwają nad dobrą wentylacją powietrza, przy prowadzeniu robót w zakładach cynkowych, gdzie powinny być przedsięwzięte wszelkie środki dla usunięcia ciężkiéj, szkodliwéj dla robotników pary.

§ 12. Przez cały czas prowadzenia robót, szczególniéj w kopalniach węgla kamiennego, sztygar obowiązany jest obserwować stan i własności powietrza w kopalni, i w razie wykrycia obecności szkodliwych do oddychania, lub wybuchających gazów, bezzwłocznie wydalić robotników z takich miejscowości i przedsięwziąć środki właściwe dla wzmożenia wentylacji powietrza w kopalniach, szczególnie przy ortach, czyli przodkach.

§ 13. Umieszczenie fajerek w kopalniach węgla kamiennego i w ogóle w odbudowach, związanych drzewem i suchych, szczególniéj w szybach, dopuszcza się tylko jako środek czasowy dla ciągu powietrza, i nie inaczéj, jak przy stałém czuwaniu nad ogniem w fajerce, przyczém należy mieć zawsze pod ręką dostateczny zapas wody. Używanie robotników w odbudowach,

gdzie mieszczą się fajerki, dozwala się także czasowo i tylko w miejscach, leżących na stronie przypływu świeżego powietrza.

§ 14. W kopalniach węgla kamiennego, stare i porzucone odbudowy, gdzie zwykle gromadzą się szkodliwe gazy, w miarę możności starać się oddzielać stałemi przesklepieniami z wypukłemi klapami, lub kranami. Tam gdzie węgiel szczególnie podlega samozapalaniu się, przysposabiać wybiorkowe calizny, odpowiednio do rocznego dobywania węgla, oczyszczać odbudowy z miału węglowego i zwracać uwagę na należyte przewietrzanie kopalni.

§ 15. Używanie robotników w odbudowach, gdzie spuszczone są fajerki, surowo zabrania się.

§ 16. Przy użyciu wewnątrz kopalni, dla ich przewietrzenia, pieców, urządzenie ich i umieszczenie powinno być bezpieczne od pożaru. W takich zaś robotach górniczych, w których dostrzeżona obecność gazu piorunującego, urządzanie pieców dla przewietrzania, oraz opalanie już urządzonych pieców, dozwala się, za zatwierdzeniem okręgowego inżyniera górniczego, który obowiązany jest przeświadczyć się, że strumień powietrza idący pod ruszty pieca, nie ma bezpośredniéj i bliskiéj komunikacji z odbudowami, gdzie wydziela się gaz piorunujący, że oddzielony jest od takich punktów kilkoma zasuwami, lub drzwiami i że piec ciągowy dobrze jest urządzony i umieszczony w miejscu bezpieczném kopalni.

§ 17. Jeżeli przy dobywaniu węgla kamiennego dostrzeżona będzie obecność gazu piorunującego, to do oświetlania kopalni używane być powinny urządzone do tego ochronne lampy, najnowszego systemu, jakiemi są np. lamy Müslera i Morrisona. Oprócz tego w kopalni węgla kamiennego, stosownie do gatunku wydzielającego się gazu piorunującego, albo zupełnie zabraniać robotę za pomocą wysadzania prochem, albo téż dozwalać ją z nadzwyczajną ostrożnością w częściach kopalni, nie mających bezpośredniéj komunikacji z gazem piorunującym, używając przytém do zapalania prochu ochronną brandrurkę Bickforda, hubkę drzewną i w ogóle nie palące się płomieniem, lecz tlejące lonty.

§ 18. Z przybliżeniem się robót podziemnych do miejsc, w których można się spodziewać nagromadzenia wody, powinny być wyprowadzone, w miarę potrzeby, jeden lub kilka otworów świdrowych na próbę.

Uwaga. Wszystkie środki ostrożności wymienione w §§ 8 do 16 włącznie, szczególnie należy przestrzegać przy wznawianiu starych odbudów.

§ 19. Za konieczny warunek stawia się, aby w kopalniach były dwa wyjścia na powierzchnią ziemi, z których każde, jeżeli stanowi szyb, powinno być zaopatrzone w trwałe, stałe drabiny.

§ 20. Spuszczanie i windowanie robotników na linie w naczyniach do windowania rudy, lub węgla kamiennego, nie mających ochronnych spadochronów, lub hamulców, dozwala się tylko w niektórych wypadkach, za upoważnieniem inżyniera okręgowego. To upoważnienie nie wyłącza drogi drabinowéj w szybach i powinno ściśle jednoczyć się z doskonałością mechanizmów do windowania i z głębokością odbudów, tak np. spuszczania robotników w koszach, czyli skrzyniach przy głębokich szybach, lub w ogóle w szybach bez kierowniczych dróżnych bali, z nędznemi mechanizmami do windowania, nie należy dozwalać w żadnym wypadku.

Uwaga. Upoważnienie do windowania robotnikow w koszach, udzielają okręgowi inżynierowie wyłącznie dla tych szybów, które, będąc urządzone przed wydaniem niniejszéj instrukcji, nie mają dostatecznych poprzecznych rozmiarów dla ustawienia drabin.

Sprawozdanie Kontroli Państwa o wykonaniu budżetu i zamknięciu rachunków za rok 1872.

Podajemy poniżéj, jak w latach poprzednich, w streszczeniu, główne dane Sprawozdania Naczelnego Kontrolera Państwa, o zamknięciu rachunków budżetowych za rok 1872. Wykazane w tém sprawozdaniu cyfry, są tém ważniejsze, że przedstawiają (nie jak w budżecie) dochody przewidywane i wydatki zamierzone, lecz rezultaty rzeczywiście osiągnięte w danym perjodzie finansowym; dają zatém dokładny i szczegółowy obraz całéj administracji finansowéj w powyższym czasie.

W budżecie na rok 1872 przewidywane były dochody zwyczajne na sumę rs. 487.772.476; wpłynęło rzeczywiście rs. 523.057.195, a zatém więcéj rs. 35.284.719. Stosunek pojedyńczych tytułów i pozycij przedstawia następująca tablica:

I. Zwyczajne dochody Państwa.

A. Podatki. *1. Podatki stałe.*	Dochód przewidywany w budżecie na r. 1872	Dochód rzeczywiście osiągnięty	Różnica
1. Podatki stałe . .	96.290.190	94.382.227,90	— 1.907.962,10
2. Opłaty za prawo handlu	12.390.000	12.236.199,93	— 153.800,07

	Dochód przewidywany w budżecie na r. 1872	Dochód rzeczywiście osiągnięty	Różnica
2. *Podatki niestałe.*			
3. Akcyza od trunków	162.428.422	172.878.005,62	+ 10.449.583,62
4. Podatek od soli .	12.523.070	13.020.333,90	+ 497.263,90
5. Akcyza od tytoniu	9.121.035	10.234.742,15	+ 1.113.707,15
6. Akcyza od cukrowni	3.072.820	2.219.025,54	— 853.794,46
7. Dochody z ceł . .	43.815.500	53.510.547,20	+ 9.695.047,20
8. Stemple . . .	7.356.000	8.202.422,10	+ 846.422,10
9. Opłaty sądowe od aktów sprzedaży nieruchomości . . .	4.823.000	6.249.930,90	+ 1.426.930,90
10. Opłaty paszportowe	2.416.000	2.531.572,71	+ 115.572,71
11. „ od żeglugi .	787.890	764.356,26	— 23.533,74
12. Szosowe	335.953	293.315,96	— 42.637,04
13. Opłaty różne . .	2.384.790	2.446.062,59	+ 61.272,59
B. Regalja rządowe.			
14. Podat. od górnictwa	3.310.616	2.867.684,41	— 442.931,59
15. Dochód z mennicy .	4.966.975	3.107.108,23	— 1.859.866,77
16. „ z poczt	9.012.797	9.282.385,39	+ 269.588,39
17. „ z telegrafów	4.300.174	4.216.576,58	— 83.597,42
C. Dobra rządowe.			
18. Czynsze włościan, osiadłych w dobrach rząd. w gub. nadbalt.	646.359	664.026,60	+ 17.667,60
19. Dzierżawy dóbr rząd.	5.266.598	5.213.208,76	— 53.389,24
20. Ze sprzedaży dóbr rządowych, kwitów rekruckich i t. p. .	1.228.192	3.158.025,24	+ 1.929.833,24
21. Dochód z lasów rząd.	8.984.180	9.553.802,29	+ 569.622,29
22. Dochód z kopalń i zakładów górn. rząd. .	4.860.882	4.576.480,76	— 284.401,24
23. Dochód z dróg żel.	18.724.058	17.642.152,54	— 1.081.905,46
24. Dochody z majątków i kapitałów funduszu edukacyjnego . .	133.742	75.284,75	— 58.457,25

	Dochód przewidywany w budżecie na r. 1872	Dochód rzeczywiście osiągnięty	Różnica
D. Wpływy różnego rodzaju.			
25. Dochody z zakładów agronomicznych i technicznych rządow. z drukarni Senatu i Minist. Ośw., oraz z dzienników rządow.	964.257	1.077.300,67	+ 113.043,67
26. Dochody ze sprzedaży produktów . .	1.268.369	1.570.480,79	+ 302.111,79
27. Opłaty za uwolnienie od powin. wojskowéj	2.809.774	3.081.522,96	+ 271.748,96
28. Dochody z Generał-Gubernatorstwa Turkestańskiego .	1.775.419	1.458.819,97	— 316.599,03
29. Opłaty od Kirgizów wewnętrznéj i małéj Hordy	154.065	141.051,18	— 13.013,82
30. Opłaty od uczniów w zakładach wychowania publicznego .	143.014	168.002,82	+ 24.988.82
31. Zwrot udzielonych pożycz. i subwencji	4.570.093	6.077.337,97	+ 1.507.244,97
32. Dochody z procesów i kar pieniężnych .	927.241	1.035.457,60	+ 108.216,60
33. Zasiłek dla skarbu z funduszów ziems. miejsk. i inn. źródeł	25.195.366	19.815.471,37	— 5.379.894,63
34. Różne wpływy nadzwyczajne i przypad.	8.098.775	9.858.897,32	+ 1.760.122,32
35. Wpływy przechodnie komór celnych, mające specjalne przeznaczenie . .	282.000	300.841,91	+ 18.841,91
36. Dochody Kraju Zakaukazkiego . . .	5.480.709	5.831.553,71	+ 350.844,71
37. Wpływy zwrotne .	16.924.151	33.314.979,24	+16.390.828,24
W ogóle dochodów	487.772.476	523.057.195,82	+35.284.719,82

Z zestawienia tego okazuje się, że w 22 pozycjach budżetu, wpływy rzeczywiste przewyższyły sumy preliminowane o rs. 47.840.503, w 15-tu zaś pozycjach zaszedł niedobór na sumę rs. 12.555.783.

Znaczniejsza *przewyżka* dochodów, rzeczywiście pobranych nad wpływy w budżecie przewidywane, osiągniętą została w pozycjach następujących:

w podatku od trunków	rs.	10.449.583
w dochodach celnych	„	9.695.047
ze sprzedaży nieruchomości skarbowych	„	1.929.833
w dochodach przypadkowych	„	1.760.122
ze zwrotu pożyczek	„	1.507.244
za akta sprzedaży nieruchomości i dochodów z opłat kancelaryjnych	„	1.426.930
z akcyzy od tytoniu	„	1.113.707
w opłatach stemplowych	„	846.422
w dochodach z lasów	„	569.622
w wpływach zwrotnych, niestanowiących rzeczywistego dochodu dla skarbu	„	16.390.828

Główny zaś *niedobór* okazał się:

w zasiłkach dla Skarbu Państwa	rs.	5.379.894
w podatkach stałych	„	1.907.962
w dochodach z mennicy	„	1.859.866
w dochodach z dróg żelaznych	„	1.081.905
w akcyzie z cukrowni	„	853.794

Ogólna suma dochodów zrealizowanych w 1872 r., *przewyższa* sumę wpływów z 1871 r. o rs. 14.869.620, z r. 1870 o 42.498.364, z r. 1869 o rs. 65.560.854, z r. 1868 o rs. 101.496.736. W ciągu zatém ostatnich lat 5-ciu, dochody państwa powiększyły się o przeszło 20%.

Przyczyny, jakie wpłynęły na powiększenie, lub zmniejszenie dochodów w r. 1872 w stosunku do r. 1871, są następujące:

Dochody celne w porównaniu z rokiem 1871, powiększyły się o rsr. 6.182.169, a w ciągu ostatnich lat 5-ciu wzrosły o 42%. Tak korzystne rezultaty wywołane zostały po części przez wprowadzenie racjonalniejszéj taryfy celnéj (1869 r.), przez pomnożenie linij dróg żelaznych, jak również przez podniesienie dochodu z cła od cukru zagranicznego, którego przywóz w r. 1872, w skutek nieurodzaju na buraki w Rosji, znacznie się powiększył. Cło od cukru zagranicznego w 1872 r. przyniosło rs. 1.261.241, gdy w r. 1871 czyniło tylko rs. 12.933. Za cło zaś od herbaty wpłynęło w r. 1872 rs. 1.663.670.

Przy znacznym rozwoju komunikacij *Dochody z dróg żelaznych* powiększyły się w porównaniu z r. 1871 o rsr. 3.606.627. W téj sumie jednak mieści się kwota rs. 2.217.014, zwrócona przez towarzystwo drogi żel. Rygsko-Dynaburskiej.

Powiększenie *dochodów od tytoniu*, które w stosunku do r. 1871 wzrosły o rs. 1.842.010, (zatém prawie o 22%), — głównie było spowodowaném przez wprowadzenie nowéj ustawy (1871), w któréj akcyza i opłaty wszelkie od tytoniu, znacznie podniesione zostały.

Dochód z kopalń i zakładów górniczych zwiększył się o rs. 1.323.454 w stosunku do r. 1871, z powodu przeznaczenia znaczniejszéj ilości metalów na wolną sprzedaż.

Stopniowy rozwój nowych instytucij rządowych, kredytowych i ziemskich, spowodował przewyżkę *dochodów z opłat za zmianę tytułu własności i kancelaryjnych* o rs. 1.075.459, czyli o 20%.

Dochody z lasów rządowych podniosły się o rs. 910.011, — przedewszystkiém z powodu powszechnego podniesienia ceny materjału leśnego.

Ze zwrotu pożyczek wpłynęło wprawdzie o rs. 700.911 więcéj, niż w roku 1871, lecz w to zaliczyć należy i przekazane do skarbu rs. 1.475.150 z podatku ziemskiego.

Powiększenie dochodów z *opłaty stemplowéj* o rs. 611.224 w r. 1872 należy przypisać podniesieniu się tak operacij handlowych, jak i innych czynności, wymagających użycia papieru stemplowego.

Dochody Kraju Zakaukazkiego, podniosły się w 1872 r. o rs. 589.852, najbardziéj z powodu skuteczniejszego poboru ceł; czynszów i podatków.

Wpływy zwrotne przewyższyły dochód tego rodzaju z 1871 r. o rub. sreb. 13.093.473.

Zmniejszenie *zasiłków dla skarbu ze źródeł postronnych*, wynoszące rsr. 10.032.788, w porównaniu z r. 1871 odnieść przeważnie należy do niedokonanych jeszcze formalności przekazów w Ministerstwie Finansów.

Zmniejszył się również *dochód z podatku od trunków*, w stosunku do roku 1871 o rs. 1.811.620, (jakkolwiek zamierzenie budżetowe o rs. 10.449.584 przewyższoném zostało),—z powodu już to dwóch nowych postanowień rządowych (z dn. 28 października 1870 i 10 lipca 1872 r.), dotyczących opłaty patentowéj, już też w skutek nieurodzaju i epidemji w pewnych miejscowościach Cesarstwa.

Nieurodzaj zaś buraków w południowo-zachodnich gubernjach, spowodował zmniejszenie dochodu z *akcyzy od produkcji cukru* o rs. 1.267.670.

Z powodu zaś rozpoczętego przebudowania mennicy, zmniejszył się stosunkowo do r. 1871 *dochód menniczny* o rs. 952.791.

Obrót funduszów ziemskich.

Z wykazów o obrotach tych funduszów, okazuje się, że podług rozkładu na trzechlecie od r. 1872, powinno było wpłynąć rs. 23.048.267, w rzeczywistości zaś wpłynęło rs. 21.771.651, a mianowicie podatku pogłównego i gruntowego rs. 20.565.214,64, za świadectwa na prowadzenie handlu rs. 1.206.436,54. Niezależnie od tego przychód kasowy na rachunek funduszu ziemskiego, zwiększył się o rs. 21.943.647 z wpływu w banku państwa i innych kas i o rs. 4.919.216 czasowo zaliczonych dla uniknienia przesyłki pocztą. Tym sposobem łącznie z funduszami pozostałemi z roku 1871, w ilości rs. 17.802.976, ogólny wpływ 1872 roku wynosił rs. 65.981.491. Z téj sumy w ciągu r. 1872 wydano rs. 49.216.176, zatém pozostało na r. 1873 w gotowiźnie 16.775.314.

Operacje wykupu włościan.

Według sprawozdania Izb skarbowych na r. 1872, na rzecz funduszu wykupnego od włościan, miało wpłynąć rs. 57.250.745, a wpłynęło rzeczywiście rs. 36.875.028, lecz skutkiem dopełnionych częściowych opłat i t. p. niedobór z początkiem r. 1873 wynosi tylko rs. 13.408.977, a w téj sumie mieści się rs. 5.084.590 niedoboru w opłatach od obywateli gubernij zachodnich.

Niezależnie od wykazanych powyżéj wpływów, wniesiono jeszcze na poczet należności r. 1873 rs. 304.427 i na spłaty przedterminowe rs. 485.376.

Z otrzymanego dochodu wydano na rachunek wypłat wykupnych rsr. 44.285.250; co w porównaniu z sumą ogólną wpływu, wynoszącą rsr. 37.664.832 (łącznie z należnościami pobranemi na rachunek lat przyszłych i spłatami przedterminowemi), świadczy, że rozchody przewyższyły dochód o rs. 6.620.417, na pokrycie których użyto sum z opłat wykupowych wniesionych, lecz nie wydanych w r. 1871.

Zaległości i pożyczki przypadające do zwrotu Skarbowi.

Suma pożyczek i zaległości z końcem r. 1871 wynosiła rs. 326.533.182; po doliczeniu zaś udzielonych w ciągu r. 1872 w ilości rs. 80.185.992, wzrosła do rs. 406.719.175. Po potrąceniu dokonanych w ciągu roku spłat, pozostało z d. 1 stycznia 1873 r. do zwrotu rs. 353.118.424, czyli więcéj o rs. 26.585.241 niż w roku poprzednim, co stanowi 8% z górą. Największy dług 82½%, rs. 21.932.550 przypada na towarzystwa dróg żelaznych. Zaległości i długi kasowe również się powiększyły o 8%. W stosunku do gubernij,—w 36 z nich, niedobory i zaległości powiększyły się o rs. 2.287.901, a w pozostałych 31 zmniejszyły się o rs. 1.156.714.

Najznaczniejsze powiększenie niedoboru i zaległości, przypada na gubernją Samarską, z powodu nieurodzaju, od kilku lat tam panującego. W ógóle zaś i w 1872 r. stosunek wypłacalności pojedyńczych gubernij, pozostaje ten sam co i w roku poprzednim, z czego się okazuje, że przyczyny tego zjawiska, leżą w warunkach miejscowych danych gubernij.

Długi Państwa.

Dług państwa w d. 1 stycznia 1872 r., wynosił rs. 1.840.314.382,64; w ciągu 1872 r. spłacono rs. 18.529.054; pozostało zatém na rok 1873 rs. 1.821.785.328, a mianowicie:

Długów procentowych	rs.	1.168.514.963,40
„ bezprocentowych	„	566.086.395,23
„ Król. Polskiego	„	87.183.969,72

Właściwe długi skarbu Cesarstwa zmniejszyły się o rs. 13.695.654, a długi Królestwa Polskiego o rs. 4.833.399.

Z zestawienia sumy długów państwa z trzech lat ostatnich, okazuje się, że 1-go stycznia 1870 r. długi państwa, łącznie z długami Królestwa Polskiego, wynosiły rs. 1.554.134.815 (w téj liczbie długu bezprocentowego w biletach kred. rs. 567.972.166), guld. holend. 101.183.000 i funt. ster. 35.687.400, w ogóle, po konwersij obcych walut na ruble, podług kursu giełdowego, rs. 1.876.110.760.

Spłacono zaś w tych trzech latach rs. 40.071.807, guld. holenderskich 4.427.000 i funt. ster. 1.584.200; — zatém w dniu 1 stycznia 1873 roku dług państwa wynosi w ogóle w rosyjskiéj walucie rs. 1.821.785.328. Przez coroczne zatém spłaty, suma długu państwa w ciągu ostatnich trzech lat, zmniejszyła się o rs. 54.325.432.

Wydatki Państwa.

W zamierzeniu budżetowém na rok 1872 wydatki zwyczajne państwa przewidywane były na sumę rs. 482.388.255; do tego przybyły w ciągu 1872 r. kredyta dodatkowe i nadzwyczajne rs. 50.988.164,26, rozchód zatém ogólny doszedł do rs. 533.376.419,26. Z sumy téj wydano rzeczywiście rs. 502.544.252,85 i wyasygnowano na wypłaty, w przyszłości dopełnić się mające rs. 20.533.221,90, pozostało zaś na rok 1873 rs. 10.298.944,51.

Powyższe wydatki rozdzielają się na pozycje następujące:

R O Z

Zwyczajne wy

	Wydatki etatowe podług zamierzenia budżetowego	Kredyta dodatkowe nadzwyczajne
Dług Państwa	86.797.467,—	1.553.677,18
Naczelne władze państwa	1.895.088,—	732.953,06
Zarząd Najświątobliwszego Synodu .	9.401.929,—	118.705,48
Ministerja:		
Dworu Cesarskiego	8.953.679,—	1.858.721,24
Spraw Zagranicznych	2.508.553,—	98.618,99
Wojny	160.949.172,76	6.483.431,39
Marynarki	21.355.495,—	1.022.488,16
Skarbu.	84.314.788,—	24.867.442,27
Dóbr rządowych	9.613.953,—	727.430,82
Spraw Wewnętrznych	42.886.588,—	2.421.556,53
Oświecenia Narodowego	11.298.687,—	409.219,10
Komunikacji	22.441.235,24	9.610.935,68
Sprawiedliwości	10.825.817,—	289.086,98
Kontrola Państwa	2.000.661,—	16.216,37
Główny Zarząd stadnin rządowych .	692.629,—	17.243,—
Wydział Sprawiedliwości w Kr. Polsk.	811.923,—	2.351,52
Zarząd Cywilny Kraju Zakaukazkiego	5.640.590,—	758.086,49
Razem.	482.388.255,—	50.988.164,26

Ze szczegółowego rozbioru powyższego wykazu okazuje się, że suma kredytów nadetatowych, stanowi $7\frac{1}{3}$ % ogólnéj sumy przewidywanych budżetem wydatków, i wynosi (za potrąceniem rs. 16.500.000 odnoszących się nie wprost do wydatków skarbowych i w następstwie skarbowi zwrócić się mających) rub. sreb. 34.488.164. Z sumy téj przypada na Ministerjum Komunikacji $27\frac{3}{4}$ %, na Ministerjum Finansów $24\frac{1}{2}$ %, na Ministerjum Wojny $18\frac{3}{4}$ %, na Minist. Spraw Wewnętrznych 7 %, na Minist. Dworu Cesarskiego $5\frac{1}{2}$ %, na dług państwa $4\frac{1}{2}$ %, na Minist. Marynarki $2\frac{3}{4}$ %, na Zarząd Cywilny Kraju Zakaukazkiego $2\frac{1}{4}$ %, na Naczelne Władze Państwa $2\frac{1}{3}$ % i na Minist. Dóbr Państwa $2\frac{1}{3}$ %. Dla wszystkich innych zarządów, przeznaczono kredytów nadetatowych $2\frac{3}{4}$ % sumy ogólnéj.—Najznaczniejsze kredyta nadetatowe wyasygnowane zostały dla

C H Ó D.

datki Państwa.

Rozchód ogólny	Wydatkowano w ciągu perjodu budżetowego 1872 r.	Przypada do wypłaty w ciągu następnych perjodów budżetowych	Pozostaje do dyspozycji funduszów
88.351.144,18	83.413.279,71	4.868.371,62	69.492,85
2.628.041,06	2.584.281,35	3.438,40	40.321,31
9.520.634,48	9.225.182,29	166.604,92	128.847,27
10.812.400,24	10.696.221,68	116.178,56	—
2.607.171,99	2.502.597,29	15.925,08	88.649,62
167.432.604,15	158.512.847,34	7.411.722,45	1.508.034,36
22.377.983,16	21.149.074,74	1.171.778,34	57.130,08
109.182.230,27	101.961.073,69	1.944.441,63	5.276.714,95
10.341.383,82	9.621.133,58	243.152,35	477.097,89
45.308.144,53	40.964.940,36	2.445.751,97	1.897.452,20
11.707.906,10	11.224.666,89	361.694,19	121.545,02
32.052.170,92	30.609.110,90	1.298.449,24	144.610,78
11.114.903,98	10.836.035,98	135.028,02	143.839,98
2.016.877,37	1.986.868,67	14.683,73	15.324,97
709.872,—	701.469,67	216,25	8.186,08
814.274,52	811.046,93	2.911,93	315,66
6.398.676,49	5.744.421,78	332.873,22	321.381,49
533.376.419,26	502.544.252,85	20.533.221,90	10.298.944,51

Ministerjum: Komunikacji, Finansów, Wojny, Spraw Wewnętrznych, Marynarki, oraz dla długu państwa. Co do innych Ministerstw i Głównych Zarządów, a mianowicie: Najświątobliwszego Synodu, Spraw Zagranicznych, Oświecenia i Sprawiedliwości, Kontroli Państwa, Głównego Zarządu stadnin i Władz sądowych w Królestwie Polskiém, — suma nadetatowych kredytów jest mniejszą od kredytów nadzwyczajnych 1871 r. o 22 $^1/_2$ %.

Wydatki z funduszow budżetowych i nadetatowych.

Wydatki zwyczajne państwa przewidywane na rok 1872 wynosiły rs. 482.388.255

Kredyta zaś nadetatowe . . . . „ 50.988.164

Razem więc wyznaczono na rozchód . . . . rs. 533.376.419

Z sumy tėj w rzeczywistości wydano w perjodzie budżetowym

	rs.	502.544.253
oraz zarezerwowano	„	20.533.222
czyli wydano w ogóle	rs.	523.077.475

t. j. więcėj nad zamierzenie budżetowe o 8½%.

W stosunku do rozchodu przed pięciu laty, (t. j. 1868 r.) wydatki zwiększyły się o rs. 81.794.476, t. j. 18½%. Z sumy zaś tėj rs. 29.206.947, czyli ⅓ przypada na Minist. Wojny. Tak znaczny i ciągły wzrost wydatków tego Ministerjum, spowodował Rząd do oznaczenia, dla Minist. Wojny sposobem próby stałego zakresu wydatków, na lat pięć (1874—1878), mianowicie na r. 1874 rs. 174.290.000, a następne lata po rs. 179.290.000 rocznie.

Zwiększenie się rozchodów 1872 r., w porównaniu z r. 1868 w pojedyńczych wydziałach zarządu państwowego, przedstawia się w następnym stosunku procentowym:

W Ministerjum Komunikacji	29¾%
„ Dóbr Państwa	23¾%
„ Oświaty	23 %
W Zarządzie Najświątobliwszego Synodu	22¼%
W Ministerjum Marynarki	19½%
„ Wojny	17¾%
„ Finansów	14¼%
„ Sprawiedliwości	14 %
„ Spraw Wewnętrznych	13¾%
W Zarządzie długu Państwa	9¾%
„ Kraju Zakaukazkiego	9 %

Zmniejszenie rozchodów w 1872 r. w porównaniu z 1868 r. miało miejsce jedynie w Ministerjum Spraw Zagranicznych o 7¾%.

Znaczniejsze powiększenie rozchodów 1872 r. w porównaniu z 1871 r. przedstawia się: w Minist. Finansów, Wojny, w Zarządzie długu Państwa, w Minist. Marynarki, Oświaty i Sprawiedliwości.

Znaczniejsze zaś zmniejszenie w Minist. Komunikacji i w Zarządzie Cywilnym Kraju Zakaukazkiego.

Wydatki Skarbu w r. 1872 dla towarzystw dróg żelaznych na rachunek gwarancji, były następujące:

Główne Tow. dr. żel. rosyjskich	rs.	3.157.086,16
Droga żel. Rygsko-Dynaburska	„	—
„ Dynabursko-Witebska	„	961.682,29
„ Wołgo-Dońska	„	247.226,39
„ Peterhofska	„	—

Droga żel. Riażsko-Morszańska	rs.	420.124,80
„ Fabryczno-Łodzka	„	40.000,—
„ Warszawsko-Bydgoska	„	268.400,—
„ Warszawsko-Terespolska	„	587.365,46
„ Kozłowsko-Woroneżska	„	—
„ Rygsko-Mitawska	„	94.000,—
„ Orłowsko-Griażska	„	939.055,56
„ Orłowsko-Witebska	„	2.244.794,98
„ Szujsko-Iwanowska	„	163.982,12
„ Kursko-Charkowsko-Azowska	„	2.839.795,99
„ Kursko-Kijowska	„	—
„ Poti-Tyfliska	„	787.657,28
„ Moskiewsko-Brzeska	„	942.097,86
„ Baltycka	„	938.609,12
„ Charkowsko-Mikołajewska	„	648.466,03
Razem	rs.	15.280.344,54

Cyfry zaś rzeczywistego dochodu i rozchodu w ciągu trzech lat ostatnich są następujące:

	Dochód	Rozchód	Różnica
W r. 1870	480.558.831	481.763.947	— 1.205.116
„ 1871	508.187.576	499.734.632	+ 8.452.944
„ 1872	523.057.196	522.427.475	+ 629.721
	1.511.803.603	1.503.926.054	

z czego okazuje się, że pomimo stałego i znacznego zwiększenia się rozchodów w ciągu trzech lat ostatnich, wydatki były nietylko pokryte z dochodów, lecz nadto jeszcze remanent rs. 7.877.549 pozostał w kasie.

(d. c. n.)

B. ZAGRANICZNA.

Zgromadzenie odbyte w Eisenach, za staraniem Stowarzyszenia „Polityki społecznej“ (Verein für Socialpolitik), w dniu 12 i 13 października 1873 r.

(Dalszy ciąg, — p. Ekon. zesz. I, II i III, str. 63, 162 i 259 z 1874 r.)

Debaty nad wnioskiem I-m rozpoczął Prof. Dr Rössler (z Berlina), przedstawiając, że przedsiębiorstwa publiczne, tylko wtedy korzyść przy-

nieść mogą, jeżeli wszelka konkurencja osób prywatnych zostanie zupełnie wyłączona, a to dla tego, że państwo, będąc wtedy zmuszone zadosyć uczynić wszystkim potrzebom, bierze na siebie całą odpowiedzialność, któréj już na nikogo zwalić nie może. Nadto jeżeliby państwo spółzawodniczyło tylko z przedsiębiorstwami prywatnemi, nie mogłoby zaprowadzić wielu zmian i ułatwień (np. obniżenia taryfy), co drogą prostéj konkurencji osiągnąć się nie da.

Prof. Dr Schönberg (z Tübingen) zaproponował, aby wniosek I-szy zmienić w następujący sposób:

„w celu zaradzenia szkodliwym następstwom przedsiębiorstw akcyjnych, potrzeba nietylko zmienić obowiązujące prawo, lecz nadto ograniczyć sferę działalności towarzystw akcyjnych i zastąpić je *w obszerniejszym niż dotychczas zakresie*, przez przedsiębiorstwa publiczne, państwa, prowincji, lub gminy. Dalszą osnowę wniosku, należy zupełnie opuścić, ponieważ zgromadzenie nie może jeszcze decydować tak ważnéj kwestji, czy i jakie przedsiębiorstwa mają się w ręku państwa znajdować.

Prof. Gneist przedstawił, że najwłaściwiéj będzie ustęp I-szy zupełnie usunąć; przyjmując go bowiem, zgromadzenie musiałoby się zgodzić na monopol kolejowy państwa, na monopol gminy co do zakładów gazowych i wodociągowych i t. d. Państwu i jego składowym częściom zwykle brak inicjatywy i niewątpliwie koleje żelazne o 10 lub 15 lat późniéj weszłyby w użycie, gdyby stanowiły monopol państwa. Toż samo stosuje się i do gminy; widzimy to i dziś jeszcze, gdy chodzi np. o zaprowadzenie najniezbędniejszych zmian w policji zdrowia. Drugą przeszkodą z jaką walczyć muszą przedsiębiorstwa publiczne, jest brak dobréj administracji. Sądzi zresztą prezydujący, że przedsiębiorstwa te udoskonaliły się dopiero przez wolną konkurencją. Niemcy dopiero wtedy miały dobrą pocztę, gdy przez konkurencją wielu pojedyńczych państw, nabyto potrzebnego doświadczenia. To samo ma miejsce i z drogami żelaznemi. Koleje państwowe daleko więcéj nauczyły się od prywatnych, aniżeli te od państwowych. Słowem, jeżeli przedsiębiorstw publicznych nie można potępiać w saméj zasadzie, to z drugiéj strony należy się strzedz monopolu, tak szkodliwie oddziaływającego na dobrobyt ogólny.

Jeszcze energiczniéj przeciw rozbieranemu wnioskowi powstawał Dr Engel. Przyznając, że w ostatnich czasach spekulacja do szkodliwych doprowadziła rezultatów, uważa jednak, że ci, którzy straty ponieśli, sobie tylko winę przypisać muszą, i nie ma zasady występowania z nowemi projektami prawa, dla tego jedynie, że tu i owdzie dopuszczono się nadużyć, że ten, lub ów akcjonarjusz, stał się ofiarą własnéj nieoględności. Trudno zrozumiéć, jakie względy podyktowały referentowi ustęp wniosku o ograniczeniu przedsiębiorstw

akcyjnych. Rozumie się, że państwo może się stać przedsiębiorcą, jak każda prywatna osoba, lecz należy pamiętać o tém, że działalność jego ekonomiczna ma pewne granice i wymaga często spółudziału innych jednostek politycznych. Dawniéj jedno państwo niemieckie nie byłoby w stanie wybudować kolei, ciągnącéj się przez 12 innych państw, gdyż jednostki politycznie są ograniczone, tylko zjednoczone kapitały są kosmopolityczne;—dla tego największe międzynarodowe przedsiębiorstwa, znajdują się w ręku towarzystw akcyjnych. Słusznie zresztą zauważył poprzedni mówca, że państwu brak inicjatywy i że dopiero towarzystwa akcyjne wskazały właściwy sposób exploatacji dróg żelaznych. Podług osnowy wniosku, państwo i gmina mają zaspakajać różne potrzeby mieszkańców; referent wymienia między innemi wodę, oświetlenie, lecz ogólne wyrażenia wniosku, nie pozwalają nakreślić granic téj działalności, tak że możnaby sądzić, że gmina będzie musiała także dostarczać chleba i odzieży. Lecz co się tyczy zakładów gazowych, to pierwszeństwo należy się niewątpliwie przemysłowi prywatnemu. W żadném mieście niemieckiém, gaz nie jest tak tani jak w Berlinie, a to z powodu konkurencji. Gdyby gminie służyło wyłączne prawo fabrykowania gazu, cena jego byłaby nierównie wyższą, o czém możemy się przekonać, porównywając Berlin z Dreznem. Podobnież i przedsiębiorstwa omnibusowe, najlepiéj przez towarzystwa prowadzone być mogą. Nigdzie przemysł ten nie przynosi takiéj korzyści przedsiębiorcom i nie świadczy tak wielkich usług publiczności, jak w Paryżu, a to dopiero od czasu, gdy się zawiązało w tym celu zasobne i budzące zaufanie towarzystwo. Słusznie zresztą zauważono, że niepodobna już teraz rozstrzygnąć tak ważnéj kwestji przedsiębiorstw publicznych. Stosuje się to przedewszystkiém do kolei żelaznych i ubezpieczeń. Zgromadzenie nie może już teraz oświadczyć, jakie ubezpieczenia uważa za najlepsze: czy państwowe, czy wzajemne, czy akcyjne, gdyż tak obszerny przedmiot, wymaga wszechstronnego rozbioru i nie można go zbyć kilku wierszami wniosku. Niektóre rodzaje ubezpieczeń nie mogą bezwarunkowo istnieć jako instytucje publiczne. Istota ubezpieczeń polega na rozłożeniu możliwych strat na jak największą liczbę osób i dla tego właśnie ubezpieczenia nie mogą stanowić monopolu, ani państwa, ani gminy, ani prowincji, ponieważ byłyby zawsze terytorjalnie ograniczone. Wiadomo zresztą, jak nędznie stoją gminne ubezpieczenia od ognia; prowincjonalne i państwowe instytucje tego rodzaju, także nieraz bankrutowały, monopol, który był podstawą ich bytu, stał się zarazem przyczyną ich upadku,— a cóż dopiero mówić o ubezpieczeniach morskich. Słowem, cały I-szy wniosek nie wytrzymuje krytyki.

Dr H i l s e (z Berlina), zwrócił uwagę zgromadzenia na polityczną stronę przedmiotu. Gdyby państwo rozwinęło tak wielką działalność ekonomi-

czną, gdyby wszyscy oficjaliści towarzystw akcyjnych przemienieni zostali odrazu w urzędników państwowych i gminnych, łatwo pojąć, jak wielki wpływ ta armja urzędnicza wywierałaby na wybory i jaki byłby skład zgromadzeń prawodawczych. Przeciwko wnioskowi przemawia zresztą doświadczenie lat ostatnich, gdyż nie w przedsiębiorstwach, mających na celu zaspokojenie spólnych potrzeb wszystkich mieszkańców, o jakich wspomina referent, lecz bankowych i fabrycznych najwięcéj popełniono nadużyć. Jeżeli więc z pierwszych uczynimy monopol państwa i gminy, towarzystwom nie pozostanie nic innego, jak zamknąć się w sferze tych przedsiębiorstw, które z natury swéj przedstawiają obszerniejsze pole dla występnéj spekulacji. Lepiéj więc będzie znieść zupełnie instytucją towarzystw akcyjnych, aniżeli ją systematycznie demoralizować.

Referent Dr W a g n e r, widząc swój wniosek zachwianym przez dotychczasowe debaty, zgodził się na złagodzenie jego stanowczéj formy przez wyrażenie jedynie *życzenia* zamiany niektórych przedsiębiorstw akcyjnych na publiczne. W takiéj nawet formie, stowarzyszenie wypowie jeszcze dosyć dobitnie swoje przekonanie i ośmieli innych. Prof. G n e i s t zarzuca państwu brak inicjatywy, lecz zdaje się, że znakomity prawoznawca zapomniał na chwilę historją dróg żelaznych. Belgja np., wkrótce po swém ukonstytuowaniu, sławném prawem z d. 1 maja 1834 r., usankcjonowała koleje państwowe i po kilku latach, miała już obszerną, jak na ówczesne stosunki, sieć kolejową. Wiadomo również, że we Francji państwo musiało nieraz wystąpić, aby pobudzić działalność towarzystw; w Saxonji, Bawarji i Wirtembergu, usiłowania towarzystw prywatnych, okazały się z początku bezowocnemi i bez interwencji państwa obejść się nie było można; a w Prusach towarzystwa brały się tylko do tych linij, które zapewniały znaczne dochody. Z tego się pokazuje, że państwu inicjatywy odmawiać nie można. Co się tyczy zakładów gminnych, to wszystkie zarzuty przeciwko nim nie osłabiają doniosłości tego faktu, że pozostawienie ich towarzystwom stawia gminy, a stąd i całą ludność w zależności od kilku osób, czego właśnie unikać należy. Prof. Gneist powiedział, że administracja państwa jest zła, lecz tego bynajmniéj nie można przyjąć jako pewnik ogólny. Belgja np., jest zupełnie zadowolona ze swych kolei państwowych, tak, że powszechném jest życzeniem, aby i późniéj powstałe linje, stały się własnością państwa, lub podlegały jego administracji. Nadewszystko jednak, dziwném się wydaje zdanie tego mówcy, że poczty dopiero przez konkurencją zostały udoskonalone. Wiadomo przecież, jaki był stan poczty przed r. 1866. W Hamburgu np. istniało siedm różnych urzędów pocztowych, co sprawiało wielkie zamięszanie. Postęp zaczyna się dopiero z chwilą, kiedy jednolite państwo niemieckie, jednostajny system pocztowy zaprowadziło.

Dr E r a s i prof. S c h ö n b e r g utrzymują, że wniosek sięga za daleko, że należałoby się specjalnie zająć kwestją przedsiębiorstw publicznych. Referent jednak sądzi, że kwestja ta nie jest zbyt stanowczo postawioną, ponieważ ją ogólnie sformułował, wskazując tylko granice działalności państwa i gminy; zgromadzenie téż może wypowiedziéć swoje zdanie jedynie w formie życzenia, lecz projektowana przez prof. Schönberg poprawka, aby zupełnie pominąć milczeniem, gdzie mianowicie państwo lub gmina występować mają, jest niewłaściwą, ponieważ możnaby sądzić, że przedsiębiorstwa akcyjne powinny być zupełnie zniesione.

Dr E n g e l powstaje przeciw gminnym ubezpieczeniom, lecz naturalnie nie chodzi tu o to, aby każda gmina miała oddzielną instytucją tego rodzaju; należy tylko wspierać rozwój ubezpieczeń wzajemnych, które, jak widzimy dobrze funkcjonują, gdyż rozciągają już swą działalność na całe państwa.

Utrzymując więc cały wniosek I-szy, referent zmodyfikował go tylko w ten sposób, że zamiast wyrazów „taka zmiana powinna nastąpić,“ postawił „byłoby pożądaném, aby taka zmiana i t. d.,“ w któréj to formie wniosek ten został przez zgromadzenie przyjęty 38 głosami przeciw 33.

Nad wnioskiem II-gim nie było wcale debatów; po kilku poprawkach przyjęto go ostatecznie z tą zmianą, że zamiast wyrazów „lecz niektóre spółki bezimienne, a mianowicie fabryczne i banki założycielskie, powinny być poddane specjalnym przepisom,“ postawiono „ze względu na odmienny charakter ekonomiczny pewnych przedsiębiorstw, prawo powinno zawierać specjalne przepisy.“

Ponieważ co do reformy obowiązującego prawa, referent nie przedstawi oddzielnego wniosku, odwołując się tylko do swoich też i innych prac na tém polu, co bardzo utrudniało głosowanie, przeto prof. Gneist sformułował następującą rezolucją:

Niemieckie prawo akcyjne powinno być zmienione w celu obostrzenia odpowiedzialności, a mianowicie należy postanowić:

a) że założyciele odpowiadają przed towarzystwem za wszelkie fałszywe wiadomości podane w prospektach;
b) subskrybenci mają być zobowiązani do zupełnego uiszczania akcij, a nie tylko do 40%.
c) każdy pojedyńczy akcjonarjusz ma miéć prawo skargi, w razie naruszenia przepisów prawa, lub ustawy;
d) mniejszość akcjonarjuszów powinna być upoważnioną do żądania nadzwyczajnéj rewizji czynności towarzystwa i bilansów.

Podobną rezolucją przedstawili pp. E r a s i W e b s k y, żądając nadto wyłączenia wszelkich prerogatyw założycieli i zawarowania, że powiększenie kapitału akcyjnego, tylko przez ogólne zgromadzenie może być postanowione.

Dr Engel oświadczył, że się zgadza na punkta a) i b) rezolucji prof. Gneist, lecz dalsze punkta, równie jak rezolucją pp. Eras i Websky, uważa za niewłaściwe; referent zaś wystawił towarzystwa akcyjne po prostu, jako szajki oszustów, a niektóre proponowane przezeń środki reformy, nie mają najmniejszéj podstawy. Żąda np., aby w prospektach mieściły się różne wiadomości, odnoszące się do wkładów rzeczowych, jak cena, czas i warunki ich nabycia, tudzież cena w jakiéj były nabywane przez poprzednich właścicieli w przeciągu ostatnich pięciu lat i szczególne korzyści założycieli. Lecz kogóż może obchodzić, jakie koleje przechodziły realności towarzystwa przez pięć lat poprzednich? Przystępujący do towarzystwa, powinien się sam o wszystkie szczegóły dowiedzieć; jeżeli tego zaniedbał i stąd narażony został na straty, to tylko sobie winę przypisać musi. Zresztą dawniejsza cena realności, ma tu bardzo podrzędne znaczenie, chodzi tylko o to, jaka jest ich wartość w chwili zawiązania towarzystwa. Jeżeli zaś, jak to proponuje prof. Gneist, założyciele będą pociągani do odpowiedzialności za wszelki fałsz w prospektach, to zdaje się, że już innych ostrożności zachowywać nie potrzeba. Daléj referent żąda, aby banki i instytucje ubezpieczeń składały bilanse i rachunki zysków i strat co kwartał, lecz bank obracający kapitałem 10 lub 20 miljonow talarów, nie może takiéj pracy co kwartał uskuteczniać. Ułożenie bilansu takiego banku, wymagałoby kilku tygodni, a nawet parę miesięcy czasu; z prostego zaś sprawozdania, lub stanu rachunków (Rohbilanz), nie można powziąść dokładnego wyobrażenia o stanie operacji banku i akcjonarjusze mogliby być w błąd wprowadzeni. Weźmy np. bilans brutto z d. 30 września r. z., który to dzień odznaczał się nadzwyczaj nizkim kursem wszystkich papierów. Najlepsze efekta depozytowe straciły w tym dniu odrazu 10 do 20%, lecz wkrótce potém kurs się poprawił; ogłoszenie więc takiego już nieodpowiedniego bilansu, zaniepokoiłoby tylko niepotrzebnie masę akcjonarjuszów. Każdy z nich, może się najlepiéj o wszystkiém dowiedzieć z ksiąg, lub od osób obznajmionych ze stanem interesów towarzystwa. Zgromadzenie niepotrzebnie kładzie taki nacisk na jawność operacij. Czynności towarzystwa obchodzą tylko jego wierzycieli, a czynności zarządu tylko akcjonarjuszów, a nie osoby stojące po za obrębem towarzystwa. Żądanie, aby posiadacz jednéj akcji miał jeden głos, może być urzeczywistnione w mniejszych towarzystwach, lecz w większych koniecznie potrzeba uczynić prawo głosu zależném, od posiadania większéj ilości akcij, a to dla uniknięcia zbyt przewlekłych dyskusij i trudności wyszukania odpowiedniego lokalu. W ogóle wniosek referenta dowodzi niedokładnéj znajomości towarzystw akcyjnych. W nich panuje, z pewnemi wyjątkami, taka sama sumienność, jak i w przedsiębiorstwach osób pojedyńczych.

P. Bueck, generalny sekretarz stowarzyszenia ochrony interesów ekonomicznych w prowincji Nadreńskiéj i Westfalji (z Düsseldorf), nadmienił, że przeciwko zmianie w chwili obecnéj prawa z 11 czerwca 1870 r. przemawia ta okoliczność, iż takowe weszło w życie śród anormalnych warunków i że nie można się było przekonać, jakby funkcjonowało w prawidłowym stanie ekonomicznym. Zdaje się zresztą, że założycielstwo doszło już do najwyższego kresu i od pewnego czasu zauważyć można pewien zwrot ku lepszemu. Niektóre przedsiębiorstwa oparte na kruchych podstawach, zostały wprawdzie zlikwidowane, lecz nowe, podejrzanéj sumienności interesa, już w ich miejsce nie powstały. Jeżeli jednak stowarzyszenie uznaje potrzebę zmian w prawodawstwie akcyjném, to powinno w każdym razie wniosek zmodyfikować. Między innemi, obowiązkowe ogłaszanie statutów w dziennikach jest niepotrzebném, i w wielu razach, możnaby ogłoszenia dziennikarskie, zastąpić wywieszeniem obwieszczeń we właściwém miejscu, jak to ma miejsce w Anglji. Ustanowienie rewizorów jest pożyteczném, lecz zdaje się, że żaden akcjonarjusz nie podjąłby się pełnienia obowiązków, jakie referent na nich wkłada; urzędowa zaś kontrola, jest nietylko bezskuteczną, lecz nawet szkodliwą. Zaprowadzono ją we Włoszech dekretem z d. 30 grudnia 1865 r., lecz po wielu zmianach, została zniesioną w 1870 r., ponieważ okazało się, że akcjonarjusze zbytecznie ufając kontroli rządowéj, ponosili wielkie straty. Za wymaganiem zupełnego uiszczania akcij, mówca także oświadczyć się nie może. Obowiązkowe 40% w zupełności wystarczają dla zabezpieczenia wierzycieli; z drugiéj zaś strony tak ograniczona wpłata, daje akcjonarjuszom możność wystąpienia z towarzystwa, przez sprzedaż swych akcij, gdyby się późniéj okazało, że przedsiębiorstwo nie budzi zaufania. Żądanie jednego głosu dla każdéj akcji jest zupełnie słuszne. Obecnie wiele towarzystw trzyma się téj zasady i żadne niedogodności, ani nadużycia, z tego się nie wyradzają. Należy także zwrócić uwagę na powiększenie kapitału towarzystwa, przez wypuszczanie nowych akcij, co dokonywa się często, nie z powodu potrzeby kapitału dla celów produkcyjnych, lecz w widokach ażia, przy nowych emisjach. Dla tego téż, należałoby postanowić, że:

a) Powiększenie kapitału przed uiszczeniem dawnych akcij, nie może mieć miejsca.

b) Nie należy również dozwolić, aby przy emisjach nowych, tak zwanych młodych akcij, założyciele mieli jakieś szczególne prerogatywy.

P. Salomon (z Berlina) przedstawił, że przesilenie, przez jakie obecnie przechodzi targ pieniężny, a skutkiem którego wiele rodzin postradało swe długoletnie oszczędności, powinno być wszechstronnie zbadane i nie można się zadowolnić żadnemi teoretycznemi frazesami. Z chwilą napływu

pieniędzy francuzkich zmienił się zupełnie sposób powstawania towarzystw. Dawniéj postępowano daleko ostrożniéj. Zanim przystąpiono do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, ludzie kompetentni badali miejscowe warunki ekonomiczne, i gdy je uznali za pomyślne, wówczas dopiero zawiązywało się towarzystwo. Prawie wszystkie tak powstałe przedsiębiorstwa, cieszyły się powodzeniem; wspierały przemysł i handel, i przedstawiały pewną i korzystną lokacją kapitałów. Zupełnie inaczéj postępowano w przedsiębiorstwach powstałych po wojnie francuzko-niemieckiéj. Gdy spostrzeżono, że publiczność goniąc za łatwym zyskiem na różnicy kursu, kupuje nieznane akcje, w tym jedynie celu, aby je wkrótce z korzyścią sprzedać, wówczas nastąpił perjod założycielstw i dyletanci nieznający się na rzeczy, stanęli na czele przedsiębiorstw, aby jakąbądź drogą, szybko się zbogacić. Żądza spekulacji opanowała nawet te klasy, które dotychczas trzymały się zdala od wszelkich operacij giełdowych. Obecnie założycielstwo prawie zupełnie osłabło. Publiczność po tak ciężkiém doświadczeniu, wstrzyma się zapewne przez parę lat od takiego udziału w przedsiębiorstwach; lecz reforma prawa, którego zbyt łagodne przepisy stały się po części przyczyną rozstroju, jest konieczną i należy ją przeprowadzić w duchu propozycji prof. Gneist, z tym jeszcze dodatkiem, że wszystkie prerogatywy założycieli, mają być usunięte.

Dr Wachtel (z Lipska) sądzi, że prawo z d. 11 czerwca 1870 r. niedostatecznie zabezpiecza jawność czynności założycielskich. Jawność ta jest wprawdzie w zasadzie nakazaną, lecz jak się art. 209 wyraża, „wtedy, jeżeli nie wszyscy akcjonarjusze mieli udział w zawiązaniu towarzystwa.“ Klauzula ta, daje założycielom możność utajenia najważniejszych operacij, należy ją więc usunąć. Co się tyczy kary za oszustwa założycieli, to zgromadzenie nie potrzebuje się tym przedmiotem zajmować. Prawo nie powinno wyróżniać założycieli i należy stosować wprost § 263 kodexu karnego grożącego za oszustwo karą więzienia.

Gdy zgromadzenie miało przystąpić do głosowania, referent zgodził się na zmodyfikowanie proponowanych przez siebie zmian w prawodawstwie akcyjném. Prof. Gneist cofnął swój wniosek i obydwaj wraz z p. Wiener, przedstawili nowy wniosek następującéj osnowy:

Należy przystąpić do rewizji niemieckiego prawa akcyjnego, w celu zaprowadzenia zupełnéj jawności i skutecznéj odpowiedzialności, a do tego potrzeba:

1) Zmusić założycieli do ujawnienia swych czynności i uczynić ich odpowiedzialnymi względem towarzystwa, za wszelki fałsz w podawanych przez nich wiadomościach.

2) Znieść przepis zwalniający subskrybentów od dalszych wpłat po wniesieniu 40%.

3) Ustanowić dla kontroli organ niezależny od zarządu towarzystwa.

4) Dać mniejszości akcjonarjuszów prawo rozpatrywania na drodze sądowéj czynności towarzystwa, jeżeli te budzą podejrzenie.

5) Przyznać każdemu pojedyńczemu akcjonarjuszowi prawo skargi w razie naruszenia przepisów ustawy, lub statutu.

Wniosek ten zgromadzenie przyjęło, również jak i dwie następujące poprawki, sformułowane przez p. Bueck.

6) Powiększenie kapitału zakładowego przed uiszczeniem dawnych akcij nie może mieć miejsca.

7) Nie należy dozwolić, aby przy emisjach nowych, tak zwanych młodych akcij, założyciele mieli jakieś szczególne przywileje.

Po przyjęciu tych wniosków, zakończyły się obrady nad towarzystwami akcyjnemi.

(*d. n.*)

MISCELLANEA.

— Myli się „*Niwa,*“ a raczéj szanowny jéj kronikarz, utrzymując, w N, 56 z r. b., że artykuły takie jak *O drenowaniu,* lub o *Handlu zewn. Belgji.* nie są odpowiednie dla „*Ekonomisty.*“—Wiadomo zapewne p. kronikarzowi, że *gospodarstwo rolne* jest jedną z gałęzi *gospodarstwa społecznego,* czyli ekonomiki; podnoszenie więc kwestji produkcji rolniczéj tak ogólnego znaczenia jak kwestja drenowania, jest tak dobrze na miejscu w „*Ekonomiście,*“ jak w każdém piśmie rolniczém. O ile nie mieszamy się do *szczegółów* gospodarstwa rolnego, pozostawiając je wyłącznie pismom rolniczym, o tyle obowiązkiem jest naszym traktować kwestje rolnicze *ogólnego* znaczenia.— Co zaś do handlu zewnętrznego różnych krajów, podajemy ważniejsze cyfry nietylko dla tego, że one stanowią cenny materjał porównawczo-statystyczny i uwydatniają nasze stanowisko w ogólnym handlu świata, ale że przedstawiają nam zarazem obraz ekonomicznego stanu danego kraju i pouczają o *źródłach produkcji,* oraz *zbytu towarów.* Nietylko więc cyfry *bezpośredniéj wymiany* z naszym krajem są pouczające dla nas, jak się mylnie zdawało p. kronikarzowi „*Niwy,*“ — za którego radą idąc, otoczylibyśmy wkrótce zakres naszéj faktycznéj wiedzy ekonomicznéj istnym *murem chińskim.*

— P. Jeleński Jan narzeka w „*Przeglądzie Tygodniowym*“ na brak pisma, któreby ogniskowało w sobie wiadomości o naszych instytucjach akcyjnych, stowarzyszeniach i t. d. Niech p. J. zajrzy do „*Ekonomisty*“ od początku jego istnienia, a znajdzie w nim Ustawy, Sprawozdania z działań i inne ciekawsze szczegóły, dotyczące ważniejszych naszych instytucij ekonomicznych, co do których różne dane skrzętnie zbieramy.

— W Siedlcach niedawno w skutek inicjatywy Prezesa Trybunału Zaborowskiego i Prezesa Dyrekcji Szczegółowéj Kuszla, przedstawiony został Gubernatorowi dla wyjednania zatwierdzenia wyższéj Władzy, projekt ustawy **Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego.** Za wzór przyjęto ustawę Tow. Grójeckiego, z małemi zmianami. Między innemi uznano, że forma notarjalnego aktu dla pożyczek, ze względu na koszta aktu przy mniejszych pożyczkach, byłaby uciążliwą, i dla tego formę tę przyjęto dla pożyczek na

rs. 100 i wyżéj. Maximum wkładów ustanowiono na rs. 300, a termin dla takowych obniżono do miesięcy trzech. Przy zaciąganiu zobowiązań przez nieumiejących czytać i pisać, zażądano obecności dwóch świadków. Wreszcie poprawiono niejasną redakcją art. 32 o poręczycielach. (*K. C.*)

— Podczas dwóch dni subskrypcji, otwartéj na dr. żel. Nadwiślańską i Uralską 24 i 25 kwietnia, wniesiono do Banku Państwa w Petersburgu i Moskwie:

na akcje Dr. Ż. Nadwiślańskiéj	103.892.690,—
„ Uralskiéj	55.553.405,58
razem	159.446.095,58

Po dzień 8 (20) kwietnia w Banku Państwa znajdowało się:

na procentowym rachunku bieżącym	78.897.147,33
na specjalnym rachunku bieżącym	20.814.750,80
Razem	99.711.898,13

Jeżeli cała ta suma rachunku bieżącego za pomocą czeków użytą została na zapisy na pomienione akcje kolejowe, czego przypuścić nie można, to i wtedy nawet subskrybenci musieli złożyć gotówką około 60.000.000 rs. Z téj sumy 160.000.000 rs. nie więcéj nad 20 milj. nie było zajęte na czas wykupów, tak że za 140 milj. rs. konkurujący musieli zapłacić:

procent za gotówkę (po 2%)	rs.	2.800.000,—
komisowe (po ½%)	„	700.000,—
kurtaż (po ⅛%)	„	175.000,—
razem	rs.	3.675.000,—

Tym sposobem na rzecz wcale nie produkcyjną pod względem gospodarstwa społecznego, wydano przeszło **trzy miljony rubli**, po prostu za to, żeby mieć prawo budowy dwóch kolei żelaznych!!!....

(*Birża*).

Notatki bibliograficzne.

Biblioteki umiejętności prawnych, wyszedł z druku zeszyt XXXV, Serja 1-sza, obejmujący d. c. Delsol'a—*Zasady Kodexu Cywilnego.*

Mittelstaed, Jan,—Siedemdziesiąt miljardów dla Rosji. *Warszawa*, 1874.

Załęski, Witold, Dr., — Die völkerrechtliche Bedentung der Kongresse. *Dorpat*, 1874. Powyższe dziełko jest rozprawą doktoryzacyjną szanownego naszego spółpracownika.

Michaelis, O., — Volkswirthschaftliche Schriften. 2. Bd. Von der Börse. Ueber Staatsanleihen. Theoretisches. Bankfragen. (387 S. . *Berlin.*

Müller, W., — Üb. den gegenwärtigen Stand der Städtereinignngs-u. Wasserbeschaffungs-Frage f. Berlin (33 S.). *Chemnitz.*

Neuman, F. J., — Die deutsche Fabrikgesetzgebung u. die betreffs derselben zu veranstaltende Enquête. (130 S.). *Jena.*

Philippi, W., — Üb. Errichtung v. gewerblichen Kranken-u. Pensionshilfskassen. (14 S.). *Bonn.*

Platzmann, A.,— Untersuchungen üb. die Branntweinsteuer (125 S.). *Halle.*

Prince-Smith, J., — Der Staat u. der Volkshaushalt. Eine Skizze. (68 S.). *Berlin.*

Reinigung u. Entwesserung Berlins. Einleitende Verhandlgn. u. Berichte üb. mehrere auf Veranlassg. d. Magistrats der königl. Haupt-u. Residenzstadt Berlin angestellte Versuche u. Untersuchgn. *Berlin.*

Scheffler, H., — Statistischer Beitrag zu der Eisenbahntariffrage. (43 S.). *Braunschweig.*

Schulze-Delitzsch, H., — Jahresbericht f. 1872 üb. die auf Selbsthilfe gegründeten deutschen Erwerbs-u. Wirthschaftsgenossenschaften. (111 S.). *Leipzig.*

REDAKTOR I WYDAWCA, **Wiktor Somer.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 14 (26) Іюня 1874 г.

Drukiem A. Pajewskiego, w Warszawie, ulica Niecała N. 12 nowy.